

# GŁOS

---

# KATOLICKI

20. 04. 1997  
Nr 15 (1775) Rok XXXIX



ZŁO  
DOBREM  
ZWYCIĘŻAJ

**TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**



## LITURGIA SŁOWA

### IV Niedziela Wielkanocna, rok B

PIERWSZE CZYTANIE (Dz 4, 8-12)

*Czytanie z Dziejów Apostolskich*  
Piotr napełniony Duchem Świętym powiedział: Przełożeni ludu i starsi! Jeżeli przesłuchujecie nas dzisiaj w sprawie dobrodziejstwa, dzięki któremu chory człowiek uzyskał zdrowie, to niech będzie wiadomo wam wszystkim i całemu ludowi Izraela, że w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych, że przez Niego ten człowiek stanął przed wami zdrowy. On jest kamieniem, odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się kamieniem węgielnym. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni.

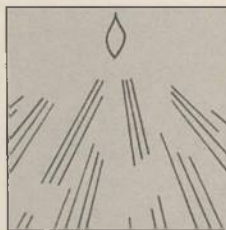
DRUGIE CZYTANIE (1 J 3, 1-2)

*Czytanie z Pierwszego listu świętego Jana Apostoła*  
Najmilsi: Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego. Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się to ujawni, będziemy do Niego podobni; bo ujrzymy Go takim, jakim jest.

EWANGELIA (J 10, 11-18)

*Słowa Ewangelii według świętego Jana*  
Jezus powiedział: Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, do którego owce nie

należą, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza. Najemnik ucieka dlatego, że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz. Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać. Nikt mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca.



## JA JESTEM

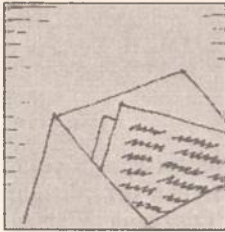
„Obrazy i słowa Biblii bywają niejako hasłami wywoławczymi: gdy na nie odpowiesz Twoją uwagą, zaprowadzą Cię w głębokości Boga. On wezwie Cię po imieniu i pociągnie ku sobie. Gdy będziesz milczał, przemówi do Ciebie, napełni światłem, objawi swe tajemnice. Albo stanie się inaczej: Bóg złoży swoje słowo w Twoim sercu, zasieje jak ziarno na roli. I słowo to z czasem w Tobie wzrośnie. Sam nie będziesz wiedział jak. Zamiast różnorodności kłębiących się w głowie mało ważnych myśli pojawiają się myśli inne: spokojne, uładzone, napełniające Cię radością i pewnością Boga; będziesz miał świadectwo Boga w sobie.” Taka jest rada ojca Ludwika Mycielskiego OSB z Tyńca umieszczona w „Jezus Chrystus jedyny Zbawiciel świata, wczoraj, dziś i na wieki” - s. 310.

Przeżywając pierwszy rok Triduum przed Jubileuszem roku 2000, mamy powrócić do Pisma św., aby na nowo odkryć Jezusa Chrystusa Zbawiciela i nasze z Nim związki przez Sakrament Chrztu św. Teksty Liturgii Słowa przeznaczone na dzisiejszą niedzielę zwaną Niedzielą Dobrego Pasterza, są szczególnie dobrane. Jeżeli

skorzystamy z rady O. Ludwika i przeczytamy uważnie jeszcze raz, albo więcej razy, stanie się to początkiem wspaniałego wzrostu w wierze, nadziei i miłości. Bo jakże nie moglibyśmy się rozradować z naszego chrztu razem z Janem Apostołem: „Popatrzcie jaką miłością obdarzył nas Ojciec. Zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy... Ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy... Będziemy do Niego podobni... (II czyt). Bo jakże nie mielibyśmy z Piotrem Apostołem ogłaszać „imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka”, kiedy „nie dano ludziom pod niebem innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (I czyt). Bo jakże nie mielibyśmy doznać ogromnego wzruszenia, gdy słyszymy Jezusa: „Znam owce moje i one Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec a Ja znam Ojca”. W ustach Jezusa Zbawiciela Dzieło, które On realizuje w historii świata - Dzieło Zbawienia - jest objawieniem Miłości jaka istnieje między Ojcem i Nim, Jego Synem Jednorodnym: „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie oddaję, aby je potem znów odzyskać”. Zbawienie stało się możliwe przez to, że Człowiek Jezus jest Osobą Boską. „Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać” - mówi Jezus. „Śmierć Chrystusa była prawdziwą śmiercią o tyle, o ile położyła kres Jego ludzkiemu życiu, ziemskiemu życiu. Ze względu jednak na

jedność Boskiej Jego Osoby, która pozostała zjednoczona z Jego duszą i Jego ciałem, które śmierć rozdzieliła, jak również dzięki jedności Ojca i Syna w Duchu św. poprzez wspólną Im Boską naturę - mogło dokonać się zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa Nazarejczyka. Jego ciało i dusza „mocą Bożą” zostały na nowo zjednoczone” (por. Katech. s. 163). Zmartwychwstanie Chrystusa otwarło przed ludzkością nowe perspektywy. Dało życie Kościołowi, który jest trzodą, owczarnią prowadzoną i karmioną przez samego Chrystusa - Dobrego Pasterza i Księcia Pasterzy (Lumen Gentium n.9). Czyż nie napełniają nas przeogromnym pokojem Jego słowa: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za swoje owce”. Niechże staną jeszcze raz przed oczyma naszej duszy sceny z Niedzieli Palmowej, Wielkiego Czwartku, Drogi Krzyżowej, Przebitego Serca... Niechże jeszcze mocniej powrócą opisy wydarzeń związanych ze Zmartwychwstaniem i ukazywaniem się Zbawiciela niewiastom i uczniom... Niechże ożyją nasze najpiękniejsze przeżycia: żalu za grzechy, dobrych postanowień wielkopostnych, radosnych Komunii wielkanocnych. Przypatrzmy się sobie szczerze, zagłębmy do naszych serc, czy nie czujemy, że jakoś nam rażniej, weselej. A gdyby tak jutro powrócić do tych świętych tekstów i pojutrze? One się nigdy nie zdezaktualizują, aż ujrzymy Go takim jakim jest”.

Ks. Kazimierz KUCZAJ



## List do Czytelników

Paryż 20 kwietnia 1997 r.

Droży Państwo,  
W dzisiejszym Głosie, sylwetkami dwóch duchownych, dwóch męczenników „patronów” Polski - tej sprzed 1000 lat i tej „so-

lidarnościowej” sprzed lat zaledwie 13 - zbiega się w dziwny sposób cała historia naszej Ojczyzny. Dzieje jej chwaly i dramat jej upadków. Czy coś z tego faktu wynika dla nas i dzisiaj? Polska wydaje się wciąż stać na niebezpiecznym rozdrożu tożsamości jej Narodu i państwowości. Te najbardziej brzemiennie w konsekwencje wybory moralne, cywilizacyjne, ale i polityczne, wciąż są jeszcze przed nami, tymczasem czasu jest coraz mniej. Postkomunistyczny układ władzy, rządzący w Kraju, napisał nam konstytucję, czy Naród ją biernie przyjmie w referendum? Czy w czekających nas za parę miesięcy wyborach elektorat zdecyduje o zmianie biegu naszej historii? Czy dojdzie dzięki temu kiedyś wreszcie do ostatecznego przezwyciężenia peerelowskiej spuścizny? Tak czekam na poistawiające odpowiedzi, a po zakamarkach nadziei błąka mi się słowo - opamiętanie. Dokąd zmierzasz Polsko, Ojczyzno Nasza?

Wasz Redaktor

Z WIZYTY W TRADZIE...



-TO VACLAV HAVEL, PANIE PREZYDENCIE. MISZKA CD KOMPUTERA ZNAJDUJE SIĘ TROCHĘ DALEJ NA PRAWO...



Rys. Leszek Biernacki

## W NUMERZE M. IN.:

- Kiedy w Ojczyźnie źle się dzieje trzeba powracać do wciąż aktualnego świadectwa Ks. Jerzego - str. 4-5
- O wchodzeniu dwa razy do tej samej rzeki i tego smutnych skutkach w Niedo-rzeczonym felietonie snuje refleksje B. Prohazka - str. 6-7
- Dlaczego postkomuniści nie chcą, aby w nowej Konstytucji RP Bóg był Wszechmogący - w I części rozmowy z senatorem „S” prof. A. Grześkowiak - str. 10-11
- Ile... mamy już..., dzięki hojności Rodaków, na rozbudowę Domu PMK w Lourdes - str. 21

Na okładce:

Pomnik ks. Jerzego Popiełuszki - Issy-les-Moulineaux [fot. -(c)- Piotr Fedorowicz]; fot. str. 24 -(c)- Jolanta Piasecka

## ŻYWIOT I MĘCZEŃSTWO ŚW. WOJCIECHA-ADALBERTA

W roku bieżącym, dokładnie 23 kwietnia mija tysiąc lat od śmierci św. Wojciecha-Adalberta poniesionej podczas próby misji chrystianizacyjnej w kraju pogańskich Prusów. Śmierć ta zaraz przez współczesnych została sklasyfikowana jako męczeństwo za wiarę. Nie bez udziału Bolesława Chrobrego, rzymskiego środowiska benedyktyńskiego i samego cesarza Ottona III w roku 999 Wojciech-Adalbert jako męczennik został przez wielkiego papieża Sylwestra II wyniesiony na ołtarze Kościoła powszechnego. Jego kult szerzył się szybko w całej łacińskiej Europie, szczególnie zaś został ugruntowany w Polsce, a dopiero nieco później w ojczystych Czechach, a także na Węgrzech. Wiekopomne, nieprzemijające jest znaczenie męczenniczej śmierci św. Wojciecha zwłaszcza dla Polski - dla Kościoła, dla Państwa i dla Narodu. W całej pełni do św. Wojciecha odnoszą się słowa, iż „Kamień, który odrzucili budowniczości stał się kamieniem budującym”. To w znacznej mierze dzięki tej śmierci Polska Bolesława Chrobrego na trwałe połączyła się z Zachodnią Europą jako jej istotny i nieodzowny członek. Wojciech też stał się i pozostaje naczelnym patronem Polski. Jednak rola dziejowa św. Wojciecha znacznie przekracza granice Polski, Czech, Słowacji i Węgier - całego tego rejonu Europy, który w jego czasach budził się do nowego bytu duchowego i politycznego. Św. Wojciech za życia był postacią na wskroś - powiedzielibyśmy

dziś - „europejską”. Jego zaś kult późniejszy zrazu szeroko propagowany i szczepiony był znakiem kulturowej, duchowej jedności Europy. *Millennium Martyrii* św. Wojciecha, obchodzone dziś, gdy Słowianin jest biskupem Rzymu, obchodzone w warunkach z jednej strony zauważalnego kryzysu świadomości narodowej a również państwowej, z drugiej zaś, głośnego mówienia o „integracji z Europą” może dostarczyć obfitej refleksji. Wymiar tego doniosłego jubileuszu nie ogranicza się tylko do Polski, Czech i Węgier, ale ma skalę powszechną. Przede wszystkim jest to okazja do przypomnienia w zbiorowej pamięci wielkiej historycznej postaci Męża Bożego - św. Wojciecha-Adalberta, biskupa, benedyktyna, misjonarza i męczennika, okazją do uświadomienia sobie wieczno-trwałych owoców jego życia, męczeństwa i znaczenia jego kultu. Urodził się w roku 956 na Libickim Grodzie w Czechach. Jego ojciec Sławnik, przywódca znaczącego i możnego rodu Sławników był spokrewniony z panującą w Niemczech dynastią saską, zaś co do matki - Strzeżysławy, są podejrzenia, że pochodziła z władających Pragą Przemyślidów. Miał Wojciech 6 starszych braci, później urodził się Radzim zwany z łacińska Gaudentym, wierny towarzysz jego życia. Przypuszcza się, że w rodzie Sławników były stare tradycje chrześcijańskie sięgające czasów morawskiej misji św. Cyryla i Metode-

go. Sławnik, człowiek hardy zapisał się jako szczodry rozdawca jałmużny, Strzeżysława była głęboko religijna. W chrześcijańskim imieniu chłopca: Wojciech (Wojetech) zawarło się życzenie rodziców, by był dzielny przywódcą i pociechą wojska. Ciężka choroba dziecka sprawiła, że został ofiarowany opiece Matki Boskiej, do której przez całe życie żywił szczególne nabożeństwo.

W roku 972 wraz z Radzimem i służbą został odesłany na naukę do Magdeburga pod bezpośrednią opiekę mistrza Otryka rektora szkoły katedralnej, a zarazem pod protekcję arcybiskupa Adalberta znajomego rodziców. Adalbert udzielił Wojciechowi sakramentu bierzmowania i przy tej okazji użyczył mu swego imienia.

ciąg dalszy na str. 8-9



## CIĄGLE PRZEMAWIAJĄCE ŚWIADECTWO KS. JERZEGO POPIELUSZKI

Pamiętamy znaną w Polsce i poza jej granicami pieśń «Ojczyzna ma», napisaną po 13 grudnia 1981 r. ku upamiętnieniu tragedii grudniowej i ku pokrzepieniu serc ludzi dotkniętych wprowadzeniem stanu wojennego:

*Poprzez kraj przeszedł okrzyk grobowy  
kiedy kat podniósł krwawą dłoń.*

*Pozostały sieroty i wdowy.*

*Ojców, mężów nastąpił skłon.*

*Ojczyzno ma!*

*Tyle razy we krwi skąpana.*

*Ach, jak wielka dziś twoja rana*

*Ach, jak długo cierpienie twe  
trwa!*

Wiemy, że stan wojenny - to godzina policyjna, to obozy internowania, to łzy, ból, krew. Ale stan wojenny - to również Solidarność. A Solidarność wtedy - to wielka jedność Narodu w odkrywaniu Prawdy i Miłości; to wielka jedność Narodu w głębokim zatroskaniu o to, «co Polskę stanowi».

Stan wojenny, to także modlitwa, to nade wszystko modlitwa z ks. Jerzym Popiełuszką, to Msze św. w intencji Ojczyzny, które w latach 1982-1984 gromadziły ogromne tłumy ludzi poszukujących prawdy, poczucia wolności i sprawiedliwości, spragnionych miłości i pokoju; ludzi nie tylko prostych, ale także intelektualistów, artystów, ludzi nauki i kultury. Ks. Jerzy był wymownym symbolem w czasach Solidarności, podobnie jak symbolem był przeor O. Augustyn Kordecki w czasach potopu szwedzkiego, czy internowany Prymas Polski - kard. Stefan Wyszyński w czasach stalinowskich. Każdy z nich był symbolem «mocnej służby» - służby świadomej posłannictwa zleconego im przez Chrystusa. Każdy z nich był mocny służbą, i tą służbą czynił mocnym Kościół i Naród, pośród dziejowych prób i doświadczeń (Jan Paweł II, katedra św. Jana, 16 czerwca 1983). Ktoś z uczestniczących we Mszach św. za Ojczyznę napisał do ks. Jerzego: «Czekamy na tę Mszę św. jak na pokrzepiający nas posiłek. Posiłek na cały miesiąc - to znaczy na długie męczące i szare dni, na ciężarne udręka, niepewne noce. To tu skrzyknięte serca biją goręcej. Znekani - ale pełni wiary - ludzie wymieniają ciepłe uściski. To tu płyną łzy wzruszenia i milczące skargi. Czymże są dla nas te Msze św.? Są pielgrzymką, zespołem solidarnych ludzi, którzy czują się Rodziną, Kościołem, Ojczyzną... Tutaj odbywa się dojrzewanie naszej świadomości chrześcijańskiej, ludzkiej, narodowej. Wokoło noc,

prześladowania, nienawiść, a tu pełno światła, w dosłownym i przenośnym znaczeniu» (Bóg i Ojczyzna, Warszawa, 1984, s. 276). Jakże głęboką prawdę polską i chrześcijańską, prawdę Solidarności wyraża cytowany autor. Tylko z Bogiem można było cierpliwie znosić wszystko, co przyniósł stan wojenny i wytrwale zmieniać wszystko, co w polską rzeczywistość wniósł system totalitarny.

I jeszcze świadectwo jednego z uczestników Mszy św. za Ojczyznę: «Uczyliśmy się na tych Mszach św. dobroci, miłosierdzia, przebaczenia, cierpliwości i trwania za wszelką cenę przy prawdzie. Uczymy się wiary w Boga i Jego ostateczne zwycięstwo. Dziękujemy Bogu Najwyższemu, że jeszcze pozwala nam choć na tych Mszach św. czuć się ludźmi i Polakami» (Bóg i Ojczyzna, s. 277).

I czuliśmy jak wtedy zstąpił Duch Święty, przyzywany na Placu Zwycięstwa przez Jana Pawła II. I w tamtym czasie Duch Św. zstąpił, odnowił oblicze tej polskiej ziemi, uprawiając w zdumienie cały świat. Norman Davies w książce «Boże igrzysko» o ks. Jerzym pisze tymi słowami: «Wątpiła, schorowana, ale jakże moralnie mocna była postać ks. Jerzego Popiełuszki z parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie na Żoliborzu. Jego Msze św. za Ojczyznę w czasie stanu wojennego podnosiły ducha niemal całej Polski. Tragiczna męczeńska śmierć ks. Jerzego w październiku 1984 r. symbolizowała moralne zwycięstwo dobra nad złem. Jeśli ktoś jeszcze nie rozumiał, o co toczy się walka w Polsce, ofiara życia ks. Popiełuszki musiała przekonać nawet najbardziej tępych ludzi».

Dlatego, gdy uroczyście przeżywano 10. rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, pod przewodnictwem ks. kard. Józefa Glempa, przeczytano list, jaki Ojciec św. Jan Paweł II skierował na ręce Prymasa Polski, łącząc się z uczestnikami Mszy św. w intencji ks. Jerzego, «obroncy prawdy, sprawiedliwości i godności człowieka». «U grobu księdza Jerzego - napisał Papież - uczymy się odpowiedzialności za Polskę».

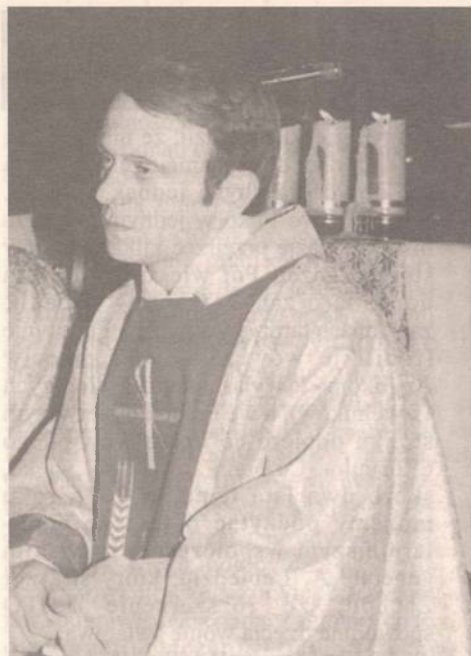
Pod koniec Mszy św. zabrał głos Prezydent Rzeczypospolitej, Pan Lech Wałęsa, nazywając ks. Jerzego orędownikiem wolności i narodowej sprawy. «Mówił za nas wszystkich, za tych, którym zabrakło nadziei i odwagi, za niewytrwałych i słabych. Był po naszej stronie przeciwko niesprawiedliwości,

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ O obronie praw ludzi wierzących oraz kampanii antyreligijnej w massmediach dyskutowała w dniach od 31 marca do 2 kwietnia w Warszawie Komisja ds. Stałych Kontaktów Episkopatu Polski i Francji. Przemiotem obrad był też wydany niedawno jeden z najważniejszych dokumentów biskupów francuskich, adresowany do tamtejszych katolików list pt. „Proponować wiarę we współczesnym społeczeństwie”. Dokument ten jest szczególnie ważny - mówili biskupi francuscy - gdyż w naszym kraju nastąpiła zmiana sytuacji wyznaniowej (m. in. żyją tu już dwa a nawet trzy pokolenia mułmanów pochodzących z krajów Maghrebu). Zaprezentowano także działające we Francji Stowarzyszenie „Wiara i Wolność”, którego celem jest obrona ludzi wierzących i ich przekonań.

■ Diecezja elbląska oczekuje na powrót figury Madonny, pochodzącej prawdopodobnie z 1400 roku, która została odnaleziona w Vacha na terenie Turynii. Elbląska figura została wykonana przez nieznanego artystę na przełomie XIV i XV wieku. Przedstawia Matkę Boską trzymającą na prawym ramieniu Pana Jezusa. Na wewnętrznej stronie skrzydeł rzeźby (jest to tzw. figura szafkowa) przedstawiony jest Bóg Ojciec dzierżący krzyż z rozpiętym na nim Chrystusem. Jeżeli rzeźba ta wróci do Elbląga, stanie się niewątpliwie najcenniejszym zabytkiem tego miasta. Elbląska Madonna stanęłaby na swoim dawnym miejscu w ołtarzu głównym kościoła Marii Panny.

■ Kopia cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej z sanktuarium w Krzeszowie w diecezji legnickiej przekroczyła wieczorem 2 kwietnia na dwie godziny granicę polsko-niemiecką. Przy obrazie Matki Bożej Łaskawej modlili się licznie zgromadzeni mieszkańcy Goerlitz. „Matka Boża Łaskawa jest matką trzech narodów: polskiego, niemieckiego i czeskiego. Modlimy się wspólnie przed jej wizerunkiem od około siedmuset lat” - stwierdził podczas powitania proboszcz parafii św. Krzyża w Goerlitz ks. Willy Grimm.



kultura jest podstawą dobra duchowego narodu i że ład moralny prowadzi do szczęścia i pokoju. Ujawniał głębokie doświadczenie narodu, który nagle odkrywa, że działania polityczne nie zwalniają od wysiłku natury religijnej. Przywoływał też - za Norwidem - koncepcję «czynu społecznego» sugerującą, że ratowanie polskiej substancji narodowej może dokonywać się przez tworzenie właściwych struktur społecznych (ekonomicznych), które byłyby podporządkowane człowiekowi, a nie odwrotnie. Stąd też jego stanowcze przekonanie, że wszystko co czyni państwo i władza - ma służyć człowiekowi i pomnażać dobro wspólne.

Jakże aktualnie brzmią i takie słowa: «W dużej mierze sami jesteśmy winni naszemu zniewoleniu, gdy ze strachu albo dla wygodnictwa akceptujemy zło, a nawet głosujemy na mechanizm jego działania. Jeśli z wygodnictwa czy lęku poprzemy mechanizm działania zła, nie mamy wtedy prawa tego zła piętnować, bo my sami stajemy się jego twórcami i pomagamy je zalegalizować... Niech będzie nam ostrzeżeniem świadomość, że Naród ginie, gdy brak mu męstwa, gdy oszukuje siebie mówiąc, że jest dobrze, gdy jest źle, gdy zadowala się tylko półprawdami» (tamże, s. 116).

Tutaj można zacytować słowa poety Tuwima, które ogromnie pasują do całego świadectwa życia, słów, męczeńskiej śmierci ks. Jerzego: *«Przywróć nam chleba z polskiego pola i z polskiej sosny trumny. Lecz przede wszystkim słowom naszym, chytrze zmienionym przez krętaczy, jedność przywróć i prawdziwość. Niech prawo zawsze prawo znaczy, a sprawiedliwość - sprawiedliwość. Daj nam uprzątnąć dom ojczysty tak ze zgliszcz naszych, ruin świętych, jak z grzechów naszych, win przeklętych, niech będzie biedny, ale czysty. Daj nam rządy mądrych, dobrych ludzi».*

Obyśmy z wdzięcznością przyjęli ten błogosławiony dar Boży, jakim było życie i świadectwo ks. Jerzego i zrobili wszystko, by ukazane nam zadania wykonać. Tym bardziej, że decyzją ks. Prymasa wszczęto starania wyniesienia tego współczesnego męczennika na ołtarze.

Ks. Wacław SZUBERT



■ Jan Paweł II mianował 3 kwietnia 60-letniego włoskiego arcybiskupa Pier Luigi Celatę nuncjuszem apostolskim w Turkmenistanie. Będzie on pełnił swój urząd równocześnie ze stanowiskiem nuncjusza w Turcji, na które mianował go Ojciec Święty 6 lutego 1995 r.

■ Organizacja Rotary International ofiaruje Janowi Pawłowi II nowy kościół w Rzymie z okazji Jubileuszu roku 2000. Stanie on w pobliżu Watykanu, przy Via della Pineta Sacchetti, a jego patronem będzie św. Linus - pierwszy następca św. Piotra. Zbiórkę pieniędzy na ten cel rozpoczęli trzej członkowie klubu, wyznawcy trzech religii mono-teistycznych: katolik, żyd i muzułmanin. Budowa kościoła według nie zrealizowanego projektu z lat pięćdziesiątych (nie uzyskano wówczas zgody na podjęcie prac budowlanych), rozpocznie się jeszcze w tym roku i zakończy się na początku roku 1999. Kościół św. Linusa będzie jednym z pięćdziesięciu, jakie staną w Rzymie przed rokiem 2000.

■ Arcybiskup Sarajewa kard. Vinko Puljić wezwał w swym orędziu wielkonoctnym ogłoszonym 30 marca w sarajewskiej katedrze do zaprzestania zamachów na kościoły w Bośni-Hercegowinie. Kard. Puljić powiedział, że należy położyć kres niszczeniu kościołów i meczetów, bowiem każdy ma prawo wyznawać w pokoju swoją religię. Od kilku tygodni powtarzają się zamachy na obiekty katolickie w Bośni.

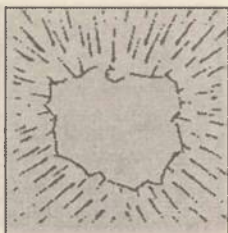
■ Na 10 naukowców amerykańskich 4 przyznaje się do wiary w Boga - podał londyński dziennik „The Times”, powołując się na badania przeprowadzone na Uniwersytecie Georgia. Wynika z nich, że 39,3% ankietowanych oświadczyło, że wierzy w istnienie Boga. Pismo podkreśla, że liczby te są bardzo zbliżone do danych uzyskanych w 1916 r. Najwyższe wskaźniki odnotowano wśród matematyków, którzy w 44,6% przyznali się do wiary w Boga, na dole tabeli znaleźli się natomiast fizycy i astronomowie - tylko 22,1% wierzących. Na pytania ankiety odpowiedziało 60% spośród ok. 1000 pracowników naukowych Uniwersytetu Georgia.

przemocy, deptaniu godności i praw człowieka. Kiedy odebrano nam wolność słowa, nakazywał wsłuchiwać się w głos sumienia, przypominać sobie proste prawdy. To z jego inicjatywy nieśliśmy pomoc internowanym i potrzebującym. To jego nauki budziły w nas ofiarność i miłość bliźniego. Uczyły pokory i cierpliwości. Dawały siły do przetrwania najtrudniejszych chwil.

Dziś jest inaczej. Chociaż jest ten sam Kościół, ta sama Msza św. za Ojczyznę, to jednak my nie jesteśmy tym samym Narodem, co wtedy. Na modlitwie wtedy ludzie czuli się wolni, mocni, tętniło w nich Boże życie, byli mądrzy. Ks. Jerzy uczył mądrości nie tego świata. On głosił tajemnicę mądrości Bożej.

W maju 1984 r. mówił: «Prawda i męstwo - to wartości bardzo ważne w życiu każdego człowieka, a zwłaszcza w życiu chrześcijanina... Życ w prawdzie to być w zgodzie ze swoim sumieniem. Prawda zawsze ludzi jednoczy i zespala. Od wieków trwa nieprzerwana walka z prawdą. Prawda jest jednak nieśmiertelna, a kłamstwo ginie szybką śmiercią... Podstawowym warunkiem wyzwolenia człowieka ku zdobywaniu prawdy i życia prawdą jest zdobycie cnoty męstwa. Oznaką chrześcijańskiego męstwa jest walka o Prawdę... Chrześcijaninowi nie może wystarczyć tylko potępienie zła, kłamstwa, tchórzostwa, zniewalania, nienawiści, przemocy. Ale chrześcijanin musi być prawdziwym świadkiem, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobrej, prawdy, wolności i miłości» (Bóg i Ojczyzna, s. 112-114).

Jego kazania, zakorzenione w Piśmie św., nauczaniu papieskim i sugestiach ks. Prymasa Wyszyńskiego, pełne były znakomitych zdań w rodzaju: «Tylko naród, który ma zdrowego ducha i czułe sumienie, może tworzyć śmiałą przyszłość». Podkreślał, że



## Z KRAJU

■ Zgromadzenie Narodowe uchwaliło większość poprawek wniesionych przez prezydenta. Przeciwnych przyjęciu Konstytucji w obecnym kształcie było 40 parlamentarzystów. A. Kwaśniewski wyznaczył referendum już na 25 maja.

■ W Sejmie czeka około 180 projektów ustaw. Opóźnienie spowodowane jest tym, że Sejm zajmował się ostatnio wyłącznie pracami nad Konstytucją.

■ ROP proponuje połączyć referendum konstytucyjne z wyborami parlamentarnymi. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze można by zdaniem partii Jana Olszewskiego przeznaczyć na ratowanie Stoczni Gdańskiej.

■ Akcja Wyborcza „S” dokonała wyboru władz. Zastępcami przewodniczącego M. Krzaklewskiego zostali M. Piłkarczyk ZChN, K. Kaperka (Polska Federacja Rodzin Katolickich), A. Słomka (KPN-Obóz Patriotyczny) i łódzki działacz Solidarności J. Tomaszewski.

■ „S” wyraziła zadowolenie z tempa sprzedaży „cegiełek” na ratowanie Stoczni Gdańskiej. Planuje się dodruk kolejnych „cegiełek” o wartości 14 milionów. Dotychczas sprzedano ich za 17 milionów PLN.

■ 51% Polaków uważa, że decyzja o likwidacji stoczni była niesłuszna. 21% nie ma swojego zdania, a 28% wierzy argumentacji premiera.

■ Z innych sondaży: 43% uważa, że po jesiennych wyborach postkomuniści z SLD nadal będą wchodzić w skład rządzącej koalicji. Przeciwnego zdania jest również 43% ankietowanych.

■ Polskie MSZ wyraziło oficjalnie zaniepokojenie wypowiedzią prezydenta Białorusi A. Łukaszenki, który stwierdził istnienie w naszym kraju „antybiałoruskich struktur”.

■ Nowym członkiem Krajowej Rady Radiofonii i TV został wybrany, na 6-letnią kadencję, senator PSL Jan Sęk.

■ Unia Wolności, PSL i Unia Pracy prowadziły wstępne rozmowy na temat możliwości utworzenia koalicyjnego rządu. Koalicja taka jest jednak podobno ostatecznością i PSL nie zamierza zrywać związków z SLD.

■ Przewodniczący AWS M. Krzaklewski udaje się na początku maja z wizytą do USA, gdzie ma się spotkać z Polonią i przeprowadzić rozmowy z politykami tego kraju. Natomiast b. prezydent L. Wałęsa przebywał w Turcji, gdzie poruszył m.in. temat polskiej obecności w NATO.

■ Nowym wydawcą katolickiego dziennika „Słowo” została Fundacja „Nasza Przyszłość” powiązana z Rádiem „Maryja”. Dotychczasowy wydawca będący kontynuacją dawnego „PAX”-u przeżywał ostatnio problemy finansowe.

■ Trwa nękanie byłego ministra Spraw Wewnętrznych A. Macierewicza, który w rządzie J. Olszewskiego starał się przeprowadzić „lustrację”. Sąd Najwyższy uchylił obecnie wyroki poprzednich sądów i uznał, że b. minister może odpowiadać za „ujawnienie tajemnic państwowej” przed właściwym sądem powszechnym.

■ W Kolumbii zatrzymano polski statek, na którym znaleziono 37 ton marihuany. Nikogo nie aresztowano.

■ Polskie i ukraińskie służby celne przystąpiły, w ramach próby usprawnienia odpraw, do ich wspólnej kontroli.

■ Dopiero teraz obliczono krajowy produkt brutto przypadający na jednego mieszkańca Polski w 1995 roku. Wynosił on 6350 \$ i jest mniejszy o połowę niż w najuboższych krajach członkowskich Unii Europejskiej.

■ Norweska grupa prasowa „Orkla” wymogła dymisję redaktora naczelnego swojej gazety wychodzącej we Wrocławiu - „Słowa Polskiego”. Powodem dymisji jest „kryptoreklama” jaką naczelnym zrobił SLD, publikując wywiad z A. Kwaśniewskim.

■ Znany kompozytor Zbigniew Preisner, autor muzyki m.in. do filmów Kieślowskiego, zapowiedział definitywne opuszczenie kraju i osiedlenie się w Szwajcarii. Jako powód wyjazdu podaje m.in. krajowe „afery i przekrety”. Kompozytor woli „przekrety zachodnie”?

■ Przeciętny Polak wydaje na żywność 40% zarabianych pieniędzy. Coraz wyższe ceny nie idą jednak w parze z poprawą jakości. Zdaniem ekspertów żywność jest coraz gorsza.

■ Fiat Auto Poland zanotował po raz pierwszy w swej historii zysk netto.

■ Fala brutalnych mordów, której ofiarą padł m.in. krakowski student, spowodowała wielotysięczne manifestacje przeciw przemocy w społeczeństwie. W Krakowie 50 tys. ludzi wzniosło symboliczną szubienicę.

■ W eliminacyjnym meczu do mistrzostw świata Polska zremisowała z Włochami 0:0.

## NIEDO-RZECZNA KĄPIEL

Filozof grecki twierdził, że nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. Myśl ta nie dotyczyła chyba jednak polityki. Przypadkowo tylko w jednym tygodniu miałem okazję przejrzeć kilka numerów starych gazet. Pół wieku temu prasa donosiła o zamieszkach w Albanii, zamachach terrorystycznych w Palestynie (robili je wówczas Żydzi przeciw Anglikom - to wyjaśnienie dla młodszych Czytelników), a we Francji o pierwszym strajku dopiero co upaństwowionego «Renault». Coż tam zresztą pół wieku, skoro dwa lata temu, w 1995 roku możemy poczytać o jeszcze popularyzniejszym współcześnie rosyjskim generale A. Lebiedziu, który straszył Zachód, że rozszerzenie NATO spowoduje trzecią wojnę światową.

A. Michnik zmienił tylko co zdanie o Cimoszewiczu, uważając go za polityka, «który na serio traktuje zasady» i «nie robi z gęby cholewy», a Małachowski martwił się o przyszłość Labudy, którą może czekać «nowa Bereza». I rzeczywiście, nasz «prorok z Senatu» wykrakał przyszłość «naszej Basi kochanej», która trafiła do ... Pałacu Namiestnikowskiego (urząd prezydencki). Dwa lata temu ktoś mądry opisywał «Politykę» i dziwił się, że pismo niegdyś opozycji, jest obecnie postrzegane przez jej część «za swoje». Przypominał, jak to w latach 80-tych Jacek Kaczmarski dedykował z «patetyczną pogardą» jedną z ballad czcłowemu publicyście tego pisma Passentowi, a obecni zwolennicy tygodnika «czytali z wypiekami na twarzy analizy cynizmu «politykowskich mistrzów dialektyki». Później przyszło «otwarcie» po 1989 roku okraszone solą Szczypiorskiego czy pieprzem Stommy, zaś o niedawnej roli «Polityki» szybko zapomniano. Dawna liberlano-laicka opozycja uznała tygodnik za swój. Taką analizę przeprowadzono dwa lata temu. Na dziś wody w tej rzece jeszcze bardziej zmąciły obraz. Passent poszedł w ambasador, Rakowskiemu prezydent wręczył medal, a mass-media wystawiły 40-latce («Polityce») certyfikat moralnej czystości.

Czasami zaczynam się zastanawiać czy warto pisać jeszcze teksty, zapelniać współczesne gazety strunami czarnych znaczków, gdy może wystarczy po prostu brać stare, poźółtkie roczniki gazet i traktować je jak «newsy» bez zbytniej straty czasu czy uszczerbku dla zasobu wiedzy o świecie. Woda, choć nie ta sama, pozostaje przecież zawsze wodą. Tutaj ukłon w stronę greckiego filozofa i przyznanie mu pewnej racji. Czasy mamy

przecież paskudne, rzeka niesie coraz więcej zanieczyszczeń, toczy swe wody jak dawniej, nawet w tym samym korycie, ale jakież to wody... Zatruta michnikianem sodu moralność, wskaźniki tischeryzmu w kościele ponad dopuszczalną normę, a do tego jadek labudyzmu, prątki Olina, żrąca cvasula, chlorki-bolki itd, itp.

Latka lecą, rzeka toczy swoje wody, takie same - nie te same, płynie nurt postępu. A przecież jeszcze kilkanaście lat temu postulaty zwolenników «politycznej poprawności» mogłyby być jedynie przedmiotem żartów. Teraz nie ma się już z czego śmiać, a osobiście czekam na np. «poprawianie literatury», orwe-llowskie korekty starych roczników gazet, usuwanie z antologii nie-lewomyślnych utworów. Proponuję zacząć od klasyki. Bo czyż pewien laureat nagrody Nobla z początków wieku mógłby dziś liczyć na wydrukowanie czegokolwiek? Czy nie pora poprawić tekst o imię Zagłobie, co to dla przetłumaczenia listu księcia Radziwiłła w szwedzkim języku, «kazał sobie za pejsy Żyda sprowadzić, którego tam wszyscy okrutnie mądrym powiadają». O tym, że pan Zagłoba jest w książkach Sienkiewicza bohaterem pozytywnym nie trzeba chyba nikogo informować. Warto też dokonać «poprawek teologicznych», jakże to bowiem pozostawić w dobie ekumenizmu i reform posoborowych tekst uznawanego za katolickiego pisarza Sienkiewicza, który pisał: „... gdy pewien kapitan szwedzki oświadczył, że taka dobra wiara luterska jak i katolicka, siedzący obok młody pan Grabkowski, nie mogąc znieść bluźnierstwa, uderzył go w skroń obuszkim...”. I tylko w samych książkach Sienkiewicza widzę moc pracy dla współczesnych autorytetów. Przy okazji proponuję zapłacić za pracę «poprawiaczy literatury» z pieniędzy jakiegoś funduszu Rady Europy, która tak chętnie stara się pomagać w powrocie Polski na «łono Europy». Być może powyższe żarty nabiorą zresztą kształtu realnego. Nie ma bowiem takiej wymyślonej głupoty, która by przez «postępowców» nie została wcześniej lub później realizowana. Na potwierdzenie tej tezy można wspomnieć o zapowiedzi ekranizacji «Ogniem i mieczem». Reżyser ujawnia, że ostatnia scena zakończy się uwolnieniem Bohuna, który odjedzie wolnym, symbolizując rozdzielenie się dwóch narodów. W stosunku do książki jest to «postęp» zauważalny. Pozostając jeszcze przy Sienkiewiczu, podobno coraz mniej czytany, wspomnieć można z jego «Potopu» scenę upadku Rzeczypospolitej, w której szlachta nawet z króla i własnej ojczyzny kpić pozwalała.

*Bohumil Prohazka*



## ZE ŚWIATA

■ Jelcyn i Łukaszenko podpisali porozumienie o przekształceniu stowarzyszenia Rosji i Białorusi w „związek”. Jest to kolejny krok na drodze łączenia tych krajów. W Mińsku odbyły się demonstracje przeciwników tej decyzji. Związek Rosji i Białorusi ma być od teraz jednym podmiotem na arenie prawa międzynarodowego.

■ OBWE zdecydowała się wysłać do Albanii siły pokojowe. 2,5 tys. żołnierzy, głównie z Włoch zajmuje się pomocą humanitarną. Wizytę w Albanii na terenach kontrolowanych przez rebeliantów złożył premier Włoch Prodi.

■ Słowacja skarży Czechy do Brukseli, o brak rozliczeń i podziału majątku po „rozwodzie” tych krajów. Bratysława zgłosiła swoje roszczenia tuż po wizycie w Pardze prezydenta J. Chiraca, który zapowiedział przyjęcie Czech do Unii Europejskiej w 2000 roku.

■ Nowy bułgarski prezydent P. Stojanow zaprosił Ojca św. Jana Pawła II do złożenia wizyty w Sofii. Bułgaria jest krajem o większości prawosławnej.

■ Międzynarodowy Fundusz Walutowy, doceniając osiągnięcia Rosji w ostatnim czasie, twierdzi, że kraj ten nadal pogrążony jest w kryzysie gospodarczym. Pod hasłami wypłaty zaległych pensji w całej Rosji odbywają się liczne demonstracje. Wg związków zawodowych rząd zalega z wypłatą ponad 50 bilionów rubli.

■ Prywatyzacja w Rumunii nabrała tempa i obecnie odbywa się czterokrotnie szybciej niż w poprzednich latach.

■ Czechy rozważają wprowadzenie czasowych ceł ochronnych dla swojej gospodarki. Powodem takiej decyzji jest deficyt Pragi w handlu zagranicznym.

■ Chiny podpisały dwa kontrakty z amerykańskimi koncernami - „Boeingiem” i „General Motors”. Wartość kontraktów opiewa na 2,2 miliardy \$. Inny chiński kontrakt na położenie kabla łącznościowego z USA spotkał się natomiast z krytyką Taiwanu, który nałożył na swoje przedsiębiorstwa uczestniczące w tym kontrakcie kary.

■ W Korei Północnej na skutek kry-

zysu żywnościowego zmarło tysiące osób. Pomoc z zagranicy pokrywa jedynie 5% potrzeb tego ciągle komunistycznego kraju.

■ H. Kohl poinformował oficjalnie, że będzie się ponownie starał o wybór na urząd Kanclerza Niemiec.

■ Zakładnicy peruwiańskich terrorystów przebywający w ambasadzie Japonii w Limie spędzili już w rękach porwaczy trzy miesiące.

■ W Zairze doszło do zawieszenia broni. Rozmowy pokojowe mają się toczyć obecnie z RPA.

■ Rumunia zapowiada zwrot mienia Żydom, którzy w czasach komunizmu wyjeżdżali do Izraela. Ich majątki uległy wówczas konfiskacie. Rumunia stara się ostatnio mocno o wejście do NATO i UE.

■ Znów dają o sobie znać sekty. W USA 39 wyznawców sekty „Wyższe Źródło” popełniło zbiorowe samobójstwo. Wyznawcy oświadczyli w liście, że „chcą podążyć śladami UFO”.

■ Unia Europejska zablokowała, przez wprowadzenie nowych norm, import drobiu z USA. Pojawia się w ten sposób szansa dla polskich kurczaków.

■ Sondáže w Wielkiej Brytanii przyznają labouryzystom 21 punktów przewagi nad rządzącymi konserwatystami. Wybory coraz bliżej. Konserwatyści ogłosili program wyborczy, w którym zapowiadają obniżenie podatków.

■ W Austrii rozpoczęła się dyskusja o neutralności tego kraju. Zdaniem większości polityków tradycyjne zasady neutralności już się zestarzały, zaś kanclerz V. Klima nie wyklucza przystąpienia Wiednia do NATO.

■ Rzecznik urzędu prezydenta Rosji skrytykował decyzję rządu o sprzedaży zachodnich limuzyn i zastąpieniu ich autami produkcji rodzimej. Wg rzecznika rosyjskiego pojazdy nie mają odpowiedniej jakości.

■ Białoruś odwołała ambasadora USA z Mińska. Stany Zjednoczone w odpowiedzi usunęły ambasadora Białorusi.

■ Król Arabii Saudyjskiej Fahad zapowiedział, że pokryje z własnej kieszeni koszt pielgrzymki 1000 osób z Czeczenii do Mekki.

■ Władze kubańskie zapowiedziały kontrolę swoich banków i walkę z procederem „prania” w nich „brudnych pieniędzy”. Banki są oczywiście państwowe i jakiegokolwiek kontakty z mafią bez wiedzy tamtejszych komunistów są mało prawdopodobne.

■ 100 lat obchodziły jedne z najsłynniejszych produktów niemieckich - proszkowe zupy „maggi” i aspiryna.

**dokończenie ze str. 3**

Pod tym imieniem będzie Wojciech bardziej znany w późniejszym życiu w Europie, a także w pośmiertnym kulcie jako święty Kościoła powszechnego. Kraje słowiańskie zachowują natomiast przywiązanie do rodzimego imienia.

Magdeburg dopiero co uczyniony przez cesarza Ottona stolicą metropolii obejmował swymi planami misyjnymi świeżo chrystianizowane obszary Słowian. Miasto dynamicznie się rozwijało. Odwiedzane przez cesarza i jego dwór bywało widowiskiem niezwykłych zdarzeń. Szkoła Magdeburgska dzięki uczoneści Otryka była zaś jednym z ważniejszych ognisk kształcenia i życia intelektualnego w Europie. Czytano tu nie tylko pisarzy kościelnych, ale i pogańskich autorów klasycznej starożytności. Jako scholar i członek chóru katedralnego z bliska też wzrastający chłopiec patrzył na okazłą liturgię katedralną wielkich świąt, celebrowaną przez niezwykłego arcybiskupa. W ciągu dziewięciu lat w Magdeburgu Wojciech od Otryka chłonął wiedzę, w świątobliwym zaś i wspaniałym arcybiskupie miał fascynujący przykład postawy. W 981 r. jako 25 letni subdiakon, po krótkim pobycie w domu rodzinnym, znalazł się na Hradczanach w Pradze, w otoczeniu biskupa, w sąsiedztwie dworu panującego księcia.

Czechy do 973 r. nie mające własnego biskupstwa podlegały biskupstwu w bawarskiej Ratzbonie (Regensburg); teraz nowo kreowane biskupstwo praskie zostało poddane metropolii mogunckiej. Pierwszy biskup Pragi Dytmar był Niemcem, kler katedralny był po części niemiecki po części rodzimy. Chrześcijaństwo w Czechach było świeże i zupełnie jeszcze nie zakorzenione, nie wyłączając księcia Bolesława II, zwanego zresztą „pobożny”. Żniwo więc było obfite, ale robotników nie dostawało. Praca duszpasterska nie szła najlepiej. Sam biskup Dytmar ulegał „próżnościom tego świata”. Gdy zmarł w 982 r. na wakujący urząd przy poparciu księcia wysunięto Wojciecha. Ponieważ jednak Praga była sufraganią niemieckiej metropolii ostateczna akceptacja kandydata i inwestytura należały do cesarza. 3 czerwca 983 r. Otton II udzielił Wojciechowi inwestytury przez wręczenie pastorału i pierścienia, w czasie Sejmu Rzeszy w Weronie w Lombardii. Trzy tygodnie później konsekrował go tu metropolita moguncki Willigis. Po pastorału i sakrę biskupią musiał się więc Wojciech przeprawić przez Alpy. Kościół czeski podówczas i jeszcze do XIV w. nie był samodzielny, ale doniosłe mogło być znaczenie faktu, że Praga ma rodzimego nie przysłanego biskupa. W Weronie i Pawii młody biskup wszedł w krąg ludzi dworu cesarskiego, wszedł w sam środek ówczesnej „światowej” polityki. Za Alpy wracał w nastroju skupienia, pełen nadziei i gorliwych planów. Do Pragi wszedł bosy.

Jak wielu biskupów tamtej epoki Wojciech w życiu prywatnym reprezentował typ mnicha. Nie jest znany dokładnie protokół czynności katechetycznych i duszpasterskich św. Wojciecha, ale wiemy, że nawiedzał chorych, odwiedzał więzienia, widać go było pośród zgłębku praskiego targowiska jak wykupywał niewolników. Praga była wielkim centrum handlowym, gdzie m. in. przybywający ze świata arabskiego kupcy żydowscy trudnili się handlem ludźmi. Pojmani w krajach słowiańskich byli sprzedawani jako niewolnicy. Nie zapisana w *Żywotach* świętego, ale oparta zapewne na wiarygodnej tradycji scena ze sławnych drzwi gnieźnieńskich ukazuje, jak święty biskup wstrząśnięty tym haniebnym procederem w imię ludzkiej godności napomina i strofuje swego, chrześcijańskiego przecież księcia, w którego stolicy i pod którego okiem dzieje się ta niegodziwość. Próbując zaprowadzić wśród kleru katedralnego zasadę wspólnego życia i nakłaniając do przestrzegania celibatu zwrócił go przeciw sobie i powiązanych z nim możnych. Walcząc zaś o zasady chrześcijańskiego życia świeckich, takie jak jednożeństwo i wierność małżeńska czy zakazując związków między bliskimi krewnymi, wrzecie - o przestrzeganie świąt i postów - obrócił przeciwko sobie tkwiący mocno w pogańskich obyczajach lud. Niewielu miał sojuszników, należał do nich Radzim i prepozyt Wielich, który później wycofał się do życia mniszego. To, że był synem Sławnika z Libic, mocnego, ambitnego i samodzielnego księcia, którego poczynania nie były Przemysłodom na rękę - wcale nie ułatwiało biskupowi Pragi sytuacji. Wojciech, sam dla siebie rygorystyczny, niustępliwý też w swych naukach, zakazach i rządach miał więc przeciwko sobie dwór książęcy, możnych, duchowieństwo i lud. Przekonał się, iż nie do końca jest prawdą łacińska maksyma: *imperare sibi maximum imperium est*. Po sześciu latach gorzkich doświadczeń na biskupstwie w roku 989 udał się Wojciech osobiście do Rzymu. Papież Jan XV przyjął go na Lateranie wyrozumiale i życzliwie, doradził czasowy pobyt w klasztorze dla kontemplacji i duchowego umocnienia. Powziął też Wojciech zamiar odbycia pielgrzymki do Jerozolimy. Sowiec zaopatrzony w fundusze na ten pobożny cel przez przebywającą w Rzymie cesarową Teofano, wdowę po Ottonie II - rozdał obfite jałmużny, zmienił okazałe szaty na pątnicze, kupił ośła i wraz z Radzikiem oraz dwoma jeszcze towarzyszami ruszył w drogę. Zatrzymał się w klasztorze na Monte Cassino. Tu benedyktyni zgodnie z regułą uznający wyższość stałości miejsca nad peregrynacją odradzili Wojciechowi dalszej pielgrzymki i zachęcali, by z nimi pozostał. Zachęta nie była bezinteresowna, uznali bowiem, że dobrze by im było mieć w swoim gronie biskupa mogącego wyręczać biskupa diecezjalnego, z którym byli w niezgodzie. Wojciech

poznawszy tę interesowność oburzony uciekł z Monte Cassino do św. Nila. Był to grecki anachoreta, sędziwy, świątobliwy, mądry starzec, wielki autorytet i mistrz duchowy wszystkich greckich mnichów w ówczesnej Italii. Św. Nil również odradzał pielgrzymkę słowami św. Hieronima, iż nie jest ważne czy się było w Jerozolimie, lecz czy się dobrze żyło. I dał Wojciechowi polecenie do swego przyjaciela Leona opata rzymskiego klasztoru na Awentynie. Gdyby zaś tam Wojciecha nie przyjęto, miał się zgłosić do awentyńskiego klasztoru św. Saby, który był grecki.

W ówczesnym Rzymie jak w całej Italii, w związku z wciąż dość silnym środowiskiem emigrantów greckich z notorycznie zagrożonych przez arabów obszarów bizantyńskich - wiele też było monasterów greckich, bizantyńskich egzystujących obok łacińskich benedyktyńskich klasztorów.

Pełna chaosu, zamętu i przemocy rzeczywistość ówczesnego świata przy końcu tamtego tysiąclecia, gdy niektórzy spodziewali się bliskiego już końca świata i Sądu Ostatecznego - mogła sprzyjać myśli o ucieczce od życia i klasztornej, kontemplacyjnej, ascetycznej lepszej jego formie. Założony niedawno przez Greków, ale w oparciu o regułę benedyktyńską awentyński klasztor św. Bonifacego i Aleksego, gdzie przyjęto św. Wojciecha i po próbie został benedyktynem, był miejscem, w którym przenikały się pierwiastki duchowości greckiej - bizantyńskiej i łacińskiej - benedyktyńskiej. Pod mądrymi rządami opata Leona wykształciło się tu znaczące dla odnowy całego Kościoła łacińskiego środowisko. Myślano tu również, zapewne nie bez inspiracji św. Wojciecha, o kształceniu misjonarzy dla świeżo chrystianizowanych lub tkwiących jeszcze w pogaństwie obszarów Europy. Pielęgnowano zapomnianą od czasów apostołskich czystą ideę misji, przeciwną zasadzie polityki misyjnej, ideę głoszenia Ewangelii i światła wiary nie związanej z interesem jakiegokolwiek państwa czy poniekąd nawet Kościoła - czyste szaleństwo Boże. Św. Wojciech w tym środowisku wybijał się zarówno wykształceniem jak i walorami duchowymi, zwłaszcza cnotą pokory i posłuszeństwa. Był wzorem i mistrzem dla innych, miał tu przyjaciół i uczniów. Hagiograf nazywa go „perłą w wielkim Rzymie”. O pozycji Wojciecha świadczy fakt, że pod nieobecność opata Leona on sprawował rządy w klasztorze. Miał też św. Wojciech stosunki z przedstawicielami rzymskiej elity społecznej, z członkami różnych zwąsionych ze sobą rodów i przeciwnych partii. Znany z czynów miłosierdzia z powodzeniem zdaje się też uprawiał sztukę medyczną. Miał też z tego powodu, jak można przypuszczać pewien mir u rzymskiego ludu. Na tym tle będzie m. in. zrozumiałe jego pośmiertny kult w Wiecznym Mieście. Po trzech latach klasztornego





*Drewniane popiersie św. Wojciecha (XVIII w.), zawierające część jego relikwii*

zycia zjawiała się w Rzymie delegacja czeska z listem od arcybiskupa Wigillisa żądającym powrotu Wojciecha do Pragi, gdzie zmarł biskup, który go zastępował. Sprawę rozstrzygnął synod. Papież uległ żądaniom pod warunkiem, że będą Wojciechowi posłusznymi. Nie bez żalu opuścił Awentyn, lecz z nową nadzieją wrócił do swej biskupiej stolicy. Ten drugi trzyletni okres pontyfikatu św. Wojciecha w Pradze charakteryzuje się pełną rozmachem pracą organizacyjną. W Brzewnowie pod Pragą przy pomocy mnichów z Rzymu założył benedyktyński klasztor pod wezwaniem N.M.P. i św. Bonifacego i Aleksego, który można uznać za filię klasztoru awentyńskiego. Znacznie zwiększył liczbę kościołów, które świeżo pobudował i konsekrował. Zadał też o ich wyposażenie, zaopatrzenie w dziesięciny, więc na zasadach podobnych jak na Zachodzie. Postarał się też wraz z księciem o dokładne określenie na piśmie, postaci dokumentu, granic diecezji. Wpływ biskupa na poprawę obyczajów zaznaczył się w jego prawie do rozłączania małżeństw między krewnymi. Podjął akcję misyjną na obszarze należącej do Węgier Słowiańszczyzny, gdzie od czasów św. Cyryla i Metodego przetrwały relikwii chrześcijaństwa w obrządku słowiańskim, do czego św. Wojciech w przeciwieństwie do duchownych niemieckich nie miał uprzedzeń. Po tej pełnej energii akcji przyszła klęska biskupa. Spowodowało ją udzielenie azylu cudzołożnicy. O wiarołomną żonę upomniał się jej mąż, który znieważając biskupa złamał prawo azylu; wywłócił kobietę z kryjówki kościelnej, zabił ją, a Sławnikowiczom zapowiedział zemstę rodową. Po rzućeniu przez biskupa kłatwy na ród męża-zabójcy wytworzyła się sytuacja, w której Wojciech poczuł się zmuszony ująć z Pragi.

W początkach 995 r. był znów na Awentynie. Teraz przybył do Rzymu młodociany cesarz Otton III, który jako gość a może mieszkaniec awentyńskiego klasztoru (sprawa rezydencji Ottonów w Rzymie nie ostatecznie rozjaśniona) przybliżył się do św. Wojciecha. Wywiązała się między Ottonem a Wojciechem przyjaźń. Trawili czas na rozmowach i marzeniach o nowym, lepszym urządzeniu świata, o urzędywistwieniu „państwa Bożego” na ziemi. Po uroczystej koronacji cesarskiej odbytej u grobu św. Piotra 21 maja 995 r. w Rzymie odbył się synod, na którym nieustępliwy Willigis kategorycznie znów zażądał powrotu Wojciecha. Tłumaczył to rygorami kanonicznymi i groził kłatwą, choć tym razem sami Czesi wcale się tego nie domagali. Było już po okrutnej rozprawie Przemyślidów ze Sławnikowiczami, w której św. Wojciech stracił całą swą rodzinę, z wyjątkiem starszego brata Sobiebor, który był w służbie cesarskiej a następnie schronił się do Polski oraz Radzima Gaudentego, którego miał przy sobie.

Chcąc nie chcąc Wojciech opuścił Rzym i udał się za Alpy. W Moguncji, gdzie przebywał cesarz kontynuowali obaj przyjacielskie rozmowy. Wojciech oczekiwał wyjaśnienia się sytuacji i wieści z Pragi. Praga jednak milczała. Odbył jeszcze daleką pielgrzymkę do francuskich sanktuariów: św. Marcina w Tours, do relikwii św. Benedykta we Fleury i do St Denis pod Paryżem. W drodze powrotnej do Niemiec (do Akwisgranu) prawdopodobnie odwiedził Reims, gdzie rektorem szkoły katedralnej był sławny Gerbert z Aurillac - niebawem papież Sylwester II. Gdy Czesi nadal milczeli, podjął Wojciech od dawna dojrzewającą w nim decyzję o misji wśród pogan. Myślał zdaje się o Lucicach, których kraj był niby pogańska wyspa między Polską, Czechami i Saksonią; rozumiał zdaje się ich język. Skierował się jednak do rządzonej przez Bolesława Chrobrego Polski, gdzie przebywał jego brat Sobiebor. Opuścił cesarza zaraz po Bożym Narodzeniu w początku 997r. Wczesną wiosną był w Wielkopolsce. Nie za długo zabawił na dworze Bolesława, gdyż widząc zadawalające postępy chrześcijaństwa w jego państwie ruszył do lesistego kraju pogańskich Prusów, który rozciągał się za dolną Wisłą nad Bałtykiem. Wielkanoc, która przed tysiącem lat przypadła podobnie jak w roku bieżącym spędził w jednej z osad należących do aglomeracji osadniczej grodu gdańskiego należącego do państwa Bolesława. (Osada ta to dzisiejsze przedmieście Gdańska - św. Wojciech - pisaliśmy już o tym w Głosie Katolickim nr 13/1997). Po kilku dniach katechezy i udzielania chrztu ruszył w ostatni etap swego pełnego wędrówek życia.

Jak wszystkie prawie szlaki rzeczywistych podróży św. Wojciecha poplątała legenda, każąc mu wędrować czasem tam, gdzie nigdy osobiście nie był - tak jest i z

tą ostatnią. Długo sądzono, że wraz z dwoma towarzyszami Benedyktem Boguszą i nieodstępny Radzimek dotarli morzem do ujścia Pregoly w Sambii, ale to legenda. W istocie próba misji pruskiej św. Wojciecha została podjęta nieopodal Gdańska. W okolicach Elbląga nad Zalewem Wiślanym. W toku zmudnych i wnikliwych badań archeologiczno-źródłoznawczych udało się odtworzyć tę od początku nacechowaną męczeństwem misyjną podróż Męża Bożego. Zaraz po wejściu na ląd i odprawieniu z powrotem eskorty Bolesławowych wojów, zostali pobici przez tubylców, na znak, że nie są tu mile widziani. Św. Wojciechowi zadano razy wiosem, które odtąd stanowią jego atrybutem i znakiem męczeństwa. Nie zrażeni tym „powitanie” misjonarze ruszyli dalej wielbiąc Boga śpiewem Psalmów. Dotarli do osady, gdzie Wojciech przedstawił się i wyjawiał cel swego przybycia. Po czym pośród nieprzyjaznych krzyków zgromadzonych próbował ich przekonywać do wiary w Chrystusa. Musiały te próby trwać długie godziny, bo zaczęły się pośród targowiska, a nocą zostali siłą wsadzeni do łódki i spuszczeni w dół strumienia. Niechęć do nich mógł potęgować fakt, że przybywali od potężnego księcia Bolesława. Jakkolwiek próba misji św. Wojciecha miała czysty charakter pozbawiony uwikłań politycznych to jednak Prusowie mogli się obawiać, że w ślad za misjonarzami przyjdą zbrojni. A w końcu trudności w porozumieniu sprawiał brak znajomości przez nich języka Prusów, który jako bałtycki, był zupełnie niepodobny do mowy Słowian. Następnie misjonarze znaleźli schronienie przez pięć dni w jakiejś małej osadzie, skąd jednak zostali wygnani i znaleźli się z powrotem nad brzegiem wzburzonego morza. Przyszły chwile zwątpienia i noc lęków. Radzimek Gaudenty miał sen, w którym widział kielich z winem na ołtarzu - symbol ofiary, przeznaczony tylko dla św. Wojciecha. Równie groźne przeczucia mieli tymczasem przyjaciele w dalekiej Italii. Świtem ruszyli z powrotem w głąb ładu przez puszcze, po wielu godzinach wyszli z lasu na polanę, gdzie odprawiali Mszę św., pokrzepili się nieco i przysnęli. Musieli być śledzeni bo zostali otoczeni przez zbrojną gromadę, pojmani i skrupowani powrozami. Wśród napastników był kapłan pogański. Św. Wojciecha doprowadzono na pagórek, który miał być miejscem kaźni. W ciele św. Wojciecha utkwito siedem grotów włóczni, a odrąbaną głowę wbito na pal i zaczęto pilnie strzec zwłok. Wojciechowych towarzyszy puszczono wolno, spodziewając się od księcia Bolesława okupu za wydanie umęczonego ciała naśladowcy Chrystusa.

(c. d. n.)

Mieczysław ROKOSZ

## PRZYSZŁE WYBORY I KONSTITUCJA... DLA LEWICY (cz. I) O AKCJI WYBORCZEJ SOLIDARNOŚĆ I KULISACH UCHWALONEJ KONSTITUCJI MÓWI SENATOR SOLIDARNOŚCI PROF. ALICJA GRZEŚKOWIAK

**Paweł Osikowski:** *Jest Pani jednym z bardzo nielicznych, w obecnym zdominowanym przez układ postkomunistyczny wraz z ich satelitami i adwersarzami z okrągłego stołu, senatorów Solidarności. Czy po zbliżających się wyborach sytuacja zmieni się zasadniczo?*

**Alicja Grześkowiak:** Głęboko w to wierzę. Nie tylko dlatego, że sondaże na to wskazują. Sądzę, że społeczeństwo zrozumiało, że Polskę trzeba budować inaczej, że nie wykorzystujemy szansy tworzenia Polski rzeczywiście wolnej i demokratycznej, opartej o wartości, uwolnionej od przeszłości, ale rozliczonej z tą przeszłością. Myślę, że ludzie chcą żeby Polską rządził teraz ktoś inny. Nie chcą już dotychczasowych układów, które nie dały ani dobrobytu ani szczęścia, tylko troski, smutek, ubóstwo, a przede wszystkim nie dały im poczucia, że są w pełni w Polsce niepodległej, w Polsce wolnej. A za tym to nie tylko nadzieja, ale to głębokie przekonanie, że my musimy wygrać te wybory. Po prostu dlatego, żeby prawda o naszym społeczeństwie stała się rzeczywistością.

**P.O.:** *Mówi Pani „my”... jakie są szanse Akcji Wyborczej Solidarność? Dlaczego wyborcy powinni głosować na bardzo zróżnicowaną „drużynę” Krzaklewskiego?*

**A.G.:** Szanse AWS oceniam na ponad 30 procent. Choć wszystko może się zdarzyć w świetle wydarzeń ze Stoczną. Nie wiemy jak rozwinie się sytuacja w Polsce i w końcu jak ułożą się nastroje społeczne, ponieważ tamta strona ma dobrą propagandę. Być może, że to co wyprawiają ze stoczną było też po to, żeby społeczeństwo zwróciło się przeciwko „awuesowi”. Sądzę jednak, że AWS i nie tylko, bo także ROP, powinniśmy te wybory wygrać. Ale czy tak, żeby mieć bezwzględnie większość? Nam jest potrzebna większość 2/3 nawet, żeby móc ewentualnie odrzucać veto komunistycznego prezydenta, a na pewno większość, żeby móc poprawiać ustawy. Te które w tej chwili „oni” zmieniali i to w sposób bardzo zły. Czyli musimy te wybory wygrać. Mam nadzieję, że będziemy mieć większość. Co do „awuesu” - myślę o całej tej stronie sceny politycznej, która ośmownie nazywana jest prawicą, a obejmuje również i ROP.. Ja akurat jestem w „awuesie”, ale jestem przekonana, że do przyszłego parlamentu wejdzie też i ROP, i że będziemy współpracować. AWS spełnia oczekiwania społeczeństwa, tej części, która uznaje wartości chrześcijańskie i stawia postulaty dotyczące zjednoczenia sił, stworze-

nia jednego bloku. AWS obejmuje rzeczywiście wiele różnych ugrupowań, a w tych ugrupowaniach wiele osób, czasami nawet dość kontrowersyjnych. Niemniej jednak wchodzi do niej ugrupowania, a nie osoby i wszyscy podporządkowują się wspólnemu programowi. Jestem spokojna, że ten program będzie mógł być realizowany przez różne ugrupowania wchodzące w skład AWS. AWS jest jednością programową przy wielości podmiotów.

**P.O.:** *Z tego wynika, że szukającym odpowiedzi na pytanie - na kogo głosować, żeby rzeczywiście służyć Polsce - poradzi Pani Senator..*

**A.G.:** Mówię wprost. Prosiłabym, bo nie mogę inaczej namawiać, o głosowanie na Akcję Wyborczą Solidarność. Na żadne inne ugrupowanie, tylko właśnie na AWS, bo wydaje mi się, że jest ona zdolna, gdyby miała większość parlamentarną, zrealizować program i poprowadzić dalej dzieło, rozpoczęte długą historią Polski niepodległej. Dzieło, które do tej pory nie zostało zrealizowane również i z naszej winy, z powodu rozmaitych zdrad. Teraz to dzieło najlepiej wykonałaby Akcja Wyborcza Solidarność. AWS daje rękojmię budowy Polski takiej, jak zamierzała to pierwotnie Solidarność. Choć już wówczas często kierowani byliśmy bardziej entuzjazmem niż prawdziwym rozeznanie, co do ludzi, którzy w Solidarności się znaleźli, a którzy potem zdradzili, odeszli, chcieli budowania Polski zupełnie innej. Myślę że teraz, po tych różnych oczyszczeniach i tych, które jeszcze muszą nastąpić, bo niewątpliwie każdy z nas, który będzie chciał startować w wyborach będzie podlegał pewnej lustracji, to jest oczywiste, żeby już nie było tego typu zdrad i wątpliwości.

**P.O.:** *Czy myśli Pani również o układzie Okrągłego Stołu?*

**A.G.:** I układ Okrągłego Stołu, a także to, o czym my z prowincji nie mieliśmy właściwie pojęcia. Myśmy żyli w kręgu mitów elit i mitów nazwisk. Ja na przykład przeglądałam na oczy w czasie niektórych działań OKP (Obywatelski Klub Parlamentarny), stykając się z pewnymi ludzkimi postawami. Przecież początkowo wydawało mi się, że to są prawie bohaterowie, a potem patrzyłam jak wygląda ich działalność i jak bardzo chcieli nas zinstrumentalizować, czyniąc z nas głównie maszynki do głosowania. Oczywiście zaczęły mi się otwierać bardzo wcześniej, już we wrześniu 1989, kiedy chcieliśmy przygotować nowelizację konstytucji i wykreślić z niej sojusz ze Związkiem Radziec-



fot. J. Piasecka

kim. I wówczas największy odpór tej naszej inicjatywie dawał Geremek. Albo na przykład pierwsze wybory prezydenta - my głosowaliśmy przeciwko Jaruzelskiemu, a niektórzy z OKP strasznie na nas krzyczeli, senator Anna Radziwiłł, miała ze mną rozmowę i mówiła - co chce pani, żeby krew się w Polsce polala, jak Jaruzelski nie zostanie prezydentem. Wtedy się hartowałam wewnętrznie, bo widziałam, że to idzie w złym kierunku, coś wtedy już pękało we mnie, a to był przecież lipiec 1989. Przyznam, że strasznie się wstydziałam i wstydę przed historią tego, że z naszej strony były takie decyzje, z naszej czyli z OKP wtedy jeszcze jednolite, które pozwoliły wybrać jednym głosem Jaruzelskiego. Proszę zobaczyć w stenogramach. To była postawa właśnie tych osób, które myśmy kiedyś zaliczali do naszych elit. Czy to nie wstyd? Później już powołanie rządu Mazowieckiego z jego grubą kreską, to była kontynuacja rzeczywiście ich Okrągłego Stołu, pewnych umów, że nie zrobią krzywdy postkomunistom. Nam można było robić krzywdę, nam to „czy społeczeństwu, nie interesować się jego losem, poszerzać krąg ubóstwa. Natomiast tamtym trzeba było zapewnić, najpierw dostatek ekonomiczny, a potem rehabilitować ich politycznie, dając wszystkie prawa polityczne, bez jakichkolwiek rozliczeń.

**P.O.:** *Zanim wrócimy do konstytucji zatrzymajmy się przy sprawie, która najbardziej bulwersowała ostatnio opinię społeczną w Polsce, myślę o definitywnym zamknięciu Stoczni Gdańskiej. Czy rzeczywiście jest to decyzja polityczna, zemsta komunistów?*

**A.G.:** Historia tak to na pewno zinterpre-

tuje, bo tak jest w samej istocie. Kiedy obecna władza chce kogoś uratować, to go ratuje. Patrzyliśmy z wielkim dystansem, wręcz niepokojem, kiedy ratowano na przykład BGŻ, bo to było na rękę peeselowi. Więc z pieniędzy podatnika szły ogromne kwoty na dofinansowywanie Banku Gospodarki Żywnościowej, bo za tym stoi cała infrastruktura rolnictwa, czyli tych osób, które korzystają z kredytów w BGŻ. Zresztą BGŻ ma nawet swoją siedzibę w w lokalach władz PSL w Warszawie, żeby już było wyraźnie widoczne o co chodzi. Więc kiedy rząd chciał, miał w tym interes, to koalicja potrafiła dofinansować tak, żeby nawet trupa, przepraszam za brzydkie słowo, reanimować. Natomiast tu nie było żadnej chęci, żeby ratować stocznię, co więcej jest to realizacja tego co, nie pamiętam w osiemdziesiątym którymś roku Rakowski rozpoczął. Już wtedy było widać w komunistach coś takiego jak nienawiść do tego źródła, do tego miejsca. Oni chcieli zetrzeć ze sceny polskiej historii tę stocznię, żeby pokazać, że kara spotka każdego kto podniesie na nich rękę. To w przenośni można zastosować i do dzisiejszej sytuacji. Gdyby ten rząd chciał, cztery lata już rządzi, mógłby wiele zrobić. Ale ten rząd nie prowadzi żadnej polityki gospodarczej, proszę zobaczyć, kopalnie nie są restrykturyzowane, Śląsk nie jest restrykturyzowany. Jak upada kopalnia to wszyscy ludzie, ich rodziny zostają bez pracy. Do stoczni dochodzi, poza brakiem polityki gospodarczej, jeszcze jakby celowe zniszczenie takiego majątku i dorobku narodowego. Ale Stocznia Gdańska to nie jest tylko majątek, który w tej chwili pewnie jest za bezcen wyprzedawany swoim lub obcemu kapitałowi, ale Stocznia to są ludzie, którzy tworzyli naszą historię, to jest własność całego narodu. A do tego dochodzi jeszcze ta intencja - a my wam pokażemy. Zresztą tę wrogość wobec Solidarności widać i w Senacie i w Sejmie, i w czasie debat nad konstytucją na przykład, sala była zawsze wroga wobec nas. Wroga nie tylko dlatego, że nie podobały się im nasze poglądy, ale dlatego, że to myśmy je prezentowali czyli Solidarność. To też zdecydowało o tym, że Stocznia musiała zniknąć z mapy Polski, jako przedsiębiorstwo, ale też i jako wspólnota ludzi, która te Stocznię tworzy. To jest dla nas jedno z bardziej ewidentnych zdarzeń politycznych.

**P.O.:** *Czemu ma służyć prowadzona przez Solidarność i przez inne środowiska, na przykład Radio Maryja, akcja ogólnonarodowa zbierania funduszy na ratowanie Stoczni Gdańskiej?*

**A.G.:** Przede wszystkim chodzi o to, by 3800 osób nie straciło pracy, a do tego trzeba dodać ich rodziny, to jest wiele, wiele tysięcy ludzi w jednej miejscowości. Jak ktoś traci pracę to traci i poczucie bezpieczeństwa, wówczas i rodziny i społeczność źle funkcjonują. Chcielibyśmy, żeby te pie-

niądze mogły pomóc w zrealizowaniu kontraktów, które przecież wiązałyby się z pewnym zyskiem dla stoczni, i żeby to wskazało, że ta stocznia ma perspektywę. Bo tak długo jak ma zamówienia, to ma perspektywy i nie wolno jej niszczyć. Przy okazji trzeba ją w jakiś sposób restrukturyzować, ale te pieniądze, które chcielibyśmy dać, to przede wszystkim są na kredyty, które są konieczne, żeby rozpocząć produkcję statków, na które są kontrakty. Jak wyliczono to nakłady na likwidację stoczni są mniej więcej takie czy może nawet większe niż te, które by pomogły stoczni zrealizować kontrakty.

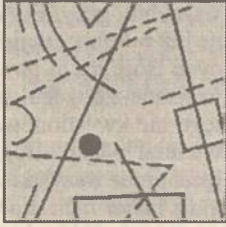
**P.O.:** *Przypadkowy czytelnik nowej konstytucji RP, jej preambuły może odnieść wrażenie, że zawiera ona większość sformułowań, o które zabiegała strona solidarnościowa i Kościół. Dlaczego mimo to ten projekt jest zły, niebezpieczny?*

**A.G.:** Kiedy przeanalizuje się z uwagą już choćby wstęp do tej konstytucji, to okaże się, że jest on ambiwalentny, tzn. że i mówi on o czymś i nie mówi. Na przykład ma inwokację do Boga i nie ma jej, i mówi o Bogu i nie mówi. Mówi o wartościach, ale właściwie nic konkretnego. Mówi o narodzie polskim, jednak zaraz ogranicza to pojęcie do obywateli polskich, ponieważ daje myślnik, i nawet o ten myślnik była walka, bo w ten sposób poza nawiasem narodu pozostawieni są emigranci, którzy często nie mogli zachować obywatelstwa. A przecież osoby pochodzenia polskiego tworzą naród, bo naród to jedność duchowa, a nie tylko wspólnota połączona paszportami. Duża część kultury polskiej jest tworzona na wychodźstwie. Preambuła tej konstytucji przede wszystkim dzieli polskie społeczeństwo, a preambuła powinna być formułą jednoczącą naród. Proszę zobaczyć, że preambuła ta zaczyna się wprowadzić od wezwania „My naród polski”, ale od razu dodaje kryterium podziału - wierzący w Boga i nie wierzący. Preambuła powinna pokazać naród jako jedność duchową opartą na wartościach, które odbijają jego tożsamość, tożsamość narodu tworzącego Rzeczpospolitą. Potem jest jakaś taka niby definicja tego Boga... według czterech atrybutów. W Komisji Konstytucyjnej, kiedy dyskutowano, że Pan Bóg ma tylko trzy atrybuty - jak napisał Mazowiecki, nagle Borowski z Sojuszu Lewicy mówi: ale dla nas są jeszcze inne wartości - sprawiedliwość i miłość. No to ktoś mówi - możemy dopisać. Na to odezwał się ktoś z Solidarności: ale przecież nie róbnym tego, bo jeszcze trochę a będziemy głosowali czy dopisać Panu Bogu jeszcze sprawiedliwość i miłość. No i w drodze „sławnych” kompromisów gdzieś miłość została wyrzucona a dopisano Panu Bogu sprawiedliwość. Nie ma jednak

tego, co najistotniejsze, że Bóg jest wszechmogący. Bo jeżeli ma być podane już w konstytucji, kim jest dla wierzących Bóg, no to powinno być jakoś tak napisane, żeby teologia i filozofia religii tego nie kwestionowały. No, ale to znowu miał być taki Bóg, który jest do przyjęcia przez wszystkich. No przepraszam, ale z jakiej racji nie wierzący Borowski ma mi mówić kim jest dla mnie Bóg, żeby to zapisać w konstytucji. Więc Pan Bóg jest w tej konstytucji, ale nie taki jak my byśmy mówili i pragnęli. Potem jest od razu formuła „... jak i nie podzielający tej wiary”. Czy to jest najważniejsze? Jeżeli konstytucja ma nas łączyć, bo ma być dla wszystkich, to nie powinna nas dzielić już w swojej preambule. To tylko jeden mały przykład. A dalej, znowu wiara jako kryterium podziałów czyli w jednej preambule mamy dwie myśli, które są oparte na dzieleniu narodu. Jest inwokacja, myśmy prosili o brzmienie - w imię Boga Wszechmogącego - takie wezwanie jakie było w polskich konstytucjach tradycyjnie, to oczywiście nie przeszło, bo... niewierzący „czuli by się obco w państwie, w którym by się Boga powoływało jako Wszechmogącego”. My na to, że inaczej my wierzący będziemy się czuć obco. To nikomu nie przeszkadza, że wierzący będą czuć się obco w takim państwie jak Polska. No i zapisano według propozycji, która jest rozwiązaniem konstytucyjnym w RFN i Ukrainy. Tylko czy my akurat musimy z ukraińskiej konstytucji brać przykład, zamiast sięgnąć do polskiej tradycji konstytucyjnej. Przecież Konstytucja 3 Maja to była druga konstytucja świata, pierwsza w Europie, przecież nie trzeba się tego wstydić. Obecna preambuła mogłaby być zapisana w dowolnej konstytucji, dowolnego kraju, bo każde państwo ma jakąś walkę pokoleń o coś tam, w każdym państwie były okresy łamania praw czyli to jest tekst wyprany z elementów konkretnych odniesień do historii Polski. Ktoś powiedział, że to jest taka formuła, która mogłaby być zastosowana na zebraniu masonskim, wszędzie. Mówi bardzo na okrągło niby o wartościach, ale bez konkretnych. Z jej preambuły wyciera skrajny relatywizm moralny, właśnie w tym sformułowaniu - „w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem lub własnym sumieniem”. Znow o słówko „lub” toczyła się cała batalia, to jest w stenogramach. Bo poseł Borowski mówi, że jeżeli tam będzie „i” albo przecinek, to SLD nie przyjmie tej preambuły, dlatego, że oni nie są odpowiedzialni przed Bogiem tylko wyłącznie przed własnym sumieniem. Oni sobie nie życzą. Mazowiecki ustąpił - dobrze to proszę bardzo - i wyszło dziwactwo - jeżeli przed Bogiem, to bez sumienia.

*(C.d.n. w następnym numerze G.K.)*

*Rozmawiał Paweł OSIKOWSKI*



## PUNKT WIDZENIA

### LIŚĆ KLONU

Cierpliwie zliczałem jednostajnie przesuwające się pod moimi powiekami identyczne do złudzenia i znudzenia egzemplarze baranów. Ki czort, ani jednej czarnej owcy skonstatowałem jeszcze, zanim nadszedł sen, na parkowej ławce pod drzewem. Wokół przygrzewało kwietniowe słońce i z upodobaniem wystawiałem do niego oblicze, dopóki nie nadszedł na mnie jakiś długi cień... niezidentyfikowanych liści i niespodziewanych skojarzeń. I mimo, że przecież już mistrz Jan reklamował niegdyś „gościu siądź pod mym liściem, a odpocznij sobie...” poczułem na nosie gęsią skórę i otworzyłem niespokojnie jedno oko. Lipa nie lipa? - zastanawiałem się mozolnie patrząc w górę, bo niezbyt precyzyjnie rozpoznaję drzewa po ich ulistnieniu, zwłaszcza małym i wiosennym. A może to swojski jawor czy wytworny parkowy platan? - pocieszałem swoje, nagle wyjątkowo nieswojo czujące się samopoczucie. Cień układał się jed-

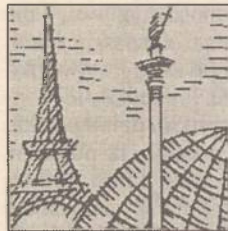
nak wyraźnie w kształt niewyobrażalnego jeszcze, ale... zagrożenia. Zaraz zaraz, podobne liście widnieją na kanadyjskich proporcach, dociekałem, choć ostatnio ten kraj kojarzy się raczej ze zbiorowymi samobójstwami biedaków nabranych na wirtualnego boga.. Więc jednak klon - usłyszałem nagle przestraszony nie na żarty głos mojego własnego alter ego. Dopiero po chwili zrozu miałem źródło tego egzystencjalnego lęku. Na podstawie wolnego, polskiego skojarzenia językowego dopuściło ono do nas obu myśl, że mogę zacząć podejrzewać go, iż jest tylko moim niezbyt udanym duplikatem psychicznym, że mogę go wziąć za neuro-synaptycznego komórkowego „klona” właśnie, udającego tylko... moje transcendentne sumienie. A wówczas już wszystkim będzie możliwe i dozwolone... nawet samounicestwienie człowieka przez nasze własne zrewoltowane „klony” bez sumienia. Przez dobrą chwilę żaden z nas nie mógł wydobyć głosu - jak to bywa w koszarach sennych. Wreszcie usłyszałem własne, a jednak chórem wykrzykiwane w ostatniej chwili słowa - uciekajmy, bo nas tutaj sklonują! Zerwałem się na równe nogi... Wokół panował spokój, przygrzewało słońce. Więc tym razem to był tylko zły sen. Jak długo jeszcze? Tak czy inaczej obiecałem sobie przestać liczyć przed snem barany. Po ostatnich doniesieniach o „udanych” klonowaniach owcy, w jednym wypadku i małpy w drugim rzecz przestała być zabawną fantazją i stała się realnym niebezpieczeństwem

degradacji osoby ludzkiej. Koszmarny sen na naszych oczach staje się jawą. Klonowanie jest ostatnim z „osiągnięć” w dziedzinie manipulacji genetycznej wysoko zorganizowanych organizmów zwierzęcych. Praktycznie rzecz biorąc pozwala ono na dowolne, sztuczne „reprodukowanie” każdego indywiduum - osobnika, człowieka nie wyłączając, w wielu identycznych kopiach.

Uświadomiwszy sobie, na podstawie na przykład doświadczeń z rozwojem i rozprzestrzenianiem się na cały świat, mimo licznych zakazów i konwencji, masowej broni zagłady - chemicznej, bakteriologicznej, potem atomowej; czy wobec niczym nie kontrolowanego rozpowszechniania się eksperymentów (i praktyki klinicznej) na embrionach ludzkich, czy handlu organami do przeszczepów lub powszechnie już przedmiotowego traktowania sztucznie rozwijanego zarodka ludzkiego - życia - trzeba sobie otwarcie powiedzieć, iż... te szaleńcze procesy nie są możliwe do zatrzymania; nie będzie się dało ich ograniczyć czy choćby kontrolować. Ludzki egoizm, pycha, ludzka chciwość, dążenie wielu szaleńców i szubrawców do własnego samozadolenia, do własnej ziemskiej „nieśmiertelności”, do dominacji nad światem... dosłownie - po trupach innych, słabszych, bezbronych są wszechogarniające. Czy będą także i dalej wszechobezwładniające dla bezbronnej dobra, prawdy, mądrości i... nadziei?

*Paweł OSIKOWSKI*

## POLSKA-FRANCJA ŚWIAT



Europa buduje się powoli i z trudnościami. Konferencja międzyrządowa próbuje określić funkcjonowanie nowych instytucji europejskich, konkretyzuje się projekt wspólnej waluty „euro”, dużo się mówi o rozszerzeniu Unii. Wszystkim tym procesom towarzyszy jednak dosyć duża obawa. Obawa o to, że w nowej Europie dojdzie do rozpadu i zaniku tworzących ją do narodów, że rozluźnią się więzi łączące w tej chwili obywateli poszczególnych krajów, że globalizacja ekonomii stanie się czymś w rodzaju konia trojańskiego, który zniszczy wszystko oraz że budująca się Europa zdominowana zostanie przez USA i Azję. Niepokoją podobne są udziałem bardzo wielu ludzi, w tym także intelektualistów. Jean Boissonnat - publicysta i członek Rady Polityki Walutowej Banku Francji zauważa, że na zachodzie pojęcie narodu przez długie lata było naczyniem negatywnie. Naród kojarzył się z nacjonalizmem, a ten kazał myśleć o najczarniejszych kartach historii. Dzisiaj niepokoi zanikanie narodów na rzecz ponadnarodowej, ale ciągle słabo zdefinio-

wanej struktury europejskiej. Niepokój jest tym większy, że wzrost bezrobocia w ostatnich latach mocno podważa model europejski.

Podobnie jak globalizacja ekonomii, która - cytując ciągle Jean Boissonnat - staje się synonimem zachłanności „golden boyów” stawiających miliardy dolarów w międzynarodowym kasynie walutowym i oznaką agresywności krajów Azji.

Były przewodniczący Komisji Europejskiej Delors, świadom słabości projektu europejskiego przypomina jednak, że fundusze strukturalne Wspólnoty pomogły swego czasu regionom biedniejszym zbliżyć się do średniej, a kraje najbogatsze dzięki Wspólnemu Rynekowi zyskały nowe możliwości eksportu i inwestycji. Zdaniem Delors' a wprowadzenie unii ekonomicznej i walutowej wzmocni Europę, bo da jej stabilność, dzięki której łatwiej będzie można walczyć z bezrobociem. Pozwoli także zachować europejski model socjalny, to znaczy zdobycze socjalne, z których nie korzystają ani Amerykanie ani Azjaci. Na przyszłość

Europy optymistycznie zapatruje się wielu polityków polskich. Były minister ds. integracji, obecnie rektor Collège de l' Europe w Natolinie Jacek Saryusz-Wolski mówi, że wejście Polski do Unii będzie dla niej wielką szansą na ostateczną zmianę porządku jałtańskiego. Polska, kulturowo i cywilizacyjnie, zawsze należała do Zachodu i Europy Zachodniej. Dzisiaj, zachód i Europa Zachodnia, to Unia Europejska. Alternatywa jest więc następująca: albo Polska się do Unii przyłączy i będzie traktowana podmiotowo, mogąc zabierać głos i współdecydować, albo pozostanie na marginesie, w szarej strefie, nie pytana przez nikogo o zdanie. W tym ostatnim wypadku, nie da się jednak i tak uniknąć pewnych prawidłowości i Polska, chcąc nie chcąc, będzie musiała ponosić skutki nie swoich decyzji. Z punktu widzenia czysto ekonomicznego na przykład, będzie należała do Srefty Wolnego Handlu i będzie musiała dźwigać wszystkie tego konsekwencje bez pomocy z zewnątrz. Nie będzie mogła liczyć na solidarność europejską i bezpieczeństwo, które Europa zapewnia i w gruncie rzeczy pozostanie odosobniona, ponieważ na szczerą przyjaźń na wschodzie (na razie?) nie może liczyć.

*Anna RZECZYCKA-DYNDAL*



## Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

### POLSKA

■ W dniu 20 marca br. Senacka Komisja Spraw Emigracji i Polaków za Granicą rozpatrzyła 13 z około 40 wniosków o przyznanie dotacji ze środków z Kancelarii Senatu, przeznaczonych na opiekę nad Polonią. Kancelaria przeznaczyła w tym roku 20 mln złotych na ten cel. Ok. 16,5 mln otrzyma Stowarzyszenie «Wspólnota Polska», ok. 1,2 mln Fundacja Pomocy Polakom na Wschodzie. Pozostałe 2,5 mln na dotacje dla innych organizacji. Kwoty, których one jednak oczekują przekraczają tę sumę o 1 mln złotych.

Komisja także zaakceptowała przedstawiony przez ministra kultury projekt programu «Polonia 2000». Program ten będzie realizowany w kilku blokach tematycznych: kultura ludowa, muzyka, książka i czytelnictwo, teatr, plastyka, ochrona dziedzictwa kulturowego i film. Zorganizowane zostaną m.in. targi książki polskiej wydawanej za granicą, festiwal teatrów polonijnych, wystawy współczesnej sztuki polskiej tworzonej poza krajem, prezentacja dorobku instytucji polonijnych.

### NIEMCY

■ Od 1977 roku mieszka i pracuje w Niemczech wybitny polski endokrynolog dr Józef Grabski. Po ukończeniu studiów medycznych na wydziale lekarskim Akademii Medycznej we Wrocławiu pracował jako asystent, adiunkt a następnie docent Akademii Medycznej w Kato-  
wicach.



W 1977 wyjechał do Niemiec, gdzie pracował jako lekarz w niemieckich klinikach w Viersen, Neuss i Düsseldorfie (1977-1986). W 1986 otworzył własną klinikę w Langenfeld, w której prowadzi badania naukowe w zakresie chorób wewnętrznych, endokrynologii, andrologii oraz bioetyki. Odbił liczne podróże naukowe do

USA, Chin i Izraela oraz uczestniczył w wielu międzynarodowych kongresach bioetyki m.in. w Belgii, Wielkiej Brytanii, Niemczech. Autor licznych prac naukowych publikowanych w czasopiśmie polskich i zagranicznych. Inicjator utworzenia seminarium bioetyki w Düsseldorf-Langenfeld w celu przybliżenia polskiemu środowisku lekarskiemu w Niemczech problemów współczesnej etyki lekarskiej w związku z kontrowersyjnymi metodami inżynierii genetycznej. W 1995 podjął się przeprowadzenia międzynarodowej ankiety *Poglądy lekarzy polskich i polskiego pochodzenia na wybrane problemy bioetyki*, która jest studium opinio-  
twórczym środowisk medycznych wobec niejednoznacznych ocen etyczno-moralnych postępu w biologii i medycynie, a głównym jej celem jest włączenie polskiego środowiska lekarskiego w harmonizację systemów medycznych, etycznych i prawnych Unii Europejskiej. Laureat licznych nagród za prace naukowe i dydaktyczne. Członek zarządu Polskiego Towarzystwa Medycznego w Niemczech.

■ W Starym Pałacu w Schleissheim pod Monachium gromadzone są zbiory nawi-  
nej religijnej sztuki ludowej różnych krajów i z różnych kontynentów. Poloników jest ponad setka. W jednej z sal ekspozycyjnych ustawiono pięć dużych słynnych krakowskich szopek, w innej sali zaprezentowano rzeźbione w drzewie stacje Drogi Krzyżowej, ukrzyżowania, Chrystusa w Ogródcu, Jezusa frasobliwego. Są też wielkanocne pisanki, Chrystus na osiołku, naiwne obrazy Matki Boskiej częstochowskiej i wileńskiej Matki Boskiej Ostobramskiej.

### FRANCJA

■ Lyoński Komitet Organizacyjny obchodów 200 rocznicy narodzin *Mazurka Dąbrowskiego* przygotowuje okolicznościową wystawę pamiątek ze «szkatuł domowych». Komitet apeluje do wszystkich organizacji świeckich, parafii polskich, do opiekunów i kierowników bibliotek społecznych, do osób prywatnych o nadsyłanie zgłoszeń wraz z opisem i charakterystyką przedmiotów pamiątkowych. Gwarantowany jest zwrot eksponatów. Organizatorzy m.in. liczą na: dokumenty i pamiątki osobiste związane z udziałem w armii Błękitnej gen. Hallera oraz w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie; śpiewniki żołnierskie i kościelne, emigranckie książeczki do nabożeń-

stwa; egzemplarze starej prasy polonijnej («Narodowiec», «Polak we Francji»), periodyki polskie z lat I i II wojny światowej; materiały dokumentujące istnienie i działalność organizacji polonijnych; ulotki i druki okolicznościowe (np; zaproszenia na imprezy polonijne z okazji świąt państwowych II Rzeczypospolitej); edycje muzyczne francuskie (np. nuty różnych wydań *Mazurka Dąbrowskiego*); edycje francuskie książek autorów polskich (po polsku i po francusku); inne przedmioty potwierdzające obecność Polaków we Francji oraz ich uczestnictwo w życiu społecznym i narodowym. Nazwisko każdego ofiarodawcy bądź wypożyczającego odnotowane zostanie w specjalnym programie wystawy. Orientacyjny termin otwarcia wystawy: listopad 1997. Zgłoszenia (wyłącznie listowne) można przysyłać do końca czerwca br. pod adresem: Konsulat Generalny RP, 79, rue Crillon, 69458 Lyon, z dopiskiem na kopercie «Szkatuły domowe».

### USA

■ W dniu 6 stycznia br. radni Krakowa nadali honorowe obywatelstwo miasta Edwardowi Moskałowi prezesowi Kongresu Polonii Amerykańskiej.



Wniosek zgłosili radni BBWR, UPR, ZChN i związani z Solidarnością. Podkreślali, że osobiste kontakty prezesa z prezydentami USA przyczyniły się do «bardziej aktywnej i efektywnej» polityki Stanów Zjednoczonych wobec Polski. Mówili o 240 mln dolarów na sprzęt dla szpitali, pomocy dla Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz filharmonii krakowskiej.

■ W maju 1997 roku odbędzie się w Nowym Jorku V Zjazd Nauczycieli i Działaczy Oświatowych. Podczas Zjazdu dominować będą warsztaty metodyczne i dyskusje w grupach m.in. na tematy takie jak: język polski jako język drugi, podręczniki i metody w klasach gimnazjalnych, formy pracy Komitetów Rodzicielskich. Adres organizatorów: Commission of Education Polish American Congress, 208 F. 30 th Street, New York, NY 10016.

21.04 - 27.04.1997

**PONIEDZIAŁEK 21.04.97**

7.00 Panorama  
 7.10 „Informacje Studia Kontakt” (powt.)  
 7.30 BIOGRAFIE: „Fin du monde, czyli obraz końca świata” - film dokumentalny  
 8.30 Wiadomości  
 8.40 Studio parlamentarne (powt.)  
 9.00 Zwyczaje i obrzędy (powt.)  
 9.30 „Ala i As” - progr. dla najmłodszych  
 9.45 „Mazi w Gondolandii” (16) (powt.)  
 9.50 „Tata, a Marcin powiedział” - „Lepsze wrogiem dobrego”  
 10.00 „Przygody pana Michała” odc. 6 - „Komendant stacyjny” - serial TVP  
 10.25 „Skąd ta wrażliwość?” - program Katarzyny Suchcickiej  
 10.55 Program publicystyczny (powt.)  
 11.25 Gorąca dziesiątka Muzycz. Jedyńki  
 12.00 Wiadomości  
 12.15 „Pełnia nad głowami” - film fabularny prod. polskiej  
 13.30 Program rozrywkowy (powt.)  
 14.10 „Przegląd prasy polonijnej” (powt.)  
 14.30 Rozmowa dnia  
 15.00 Panorama  
 15.30 „Kamień węgielny” - program Katarzyny Gruszczyńskiej - Jesień  
 16.00 „Zmierzch emigracji - rozmowy paryskie” (2) - film dokumentalny Anny Marii Mydlarskiej  
 16.30 Sportowy tydzień  
 17.00 Teleexpress  
 17.15 „Ciuchcia” - program dla dzieci  
 17.45 „Krzyżówka szczęścia” - teleturniej  
 18.15 „Dajcie to na pierwszą stronę” - „Zakład” - serial prod. kanadyjskiej  
 19.15 „Dance Max” - progr. muzyczny  
 19.40 Dobranocka  
 20.00 Wiadomości  
 20.30 SPORT Z SATELITY: Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie  
 22.15 „Dziennik Telewizyjny” - program satyryczny Jacka Fedorowicza  
 22.30 Panorama  
 23.00 „Spojrzenia na Polskę” - program publicystyczny Jerzego Klechty  
 23.20 Zespół folkowy: „Adoramus”  
 23.40 Labirynty kultury  
 24.00 „Moniuszko viva” (5) - program Marii Fołtyn i Bogusława Klimsy  
 0.30 Sportowy tydzień (powt.)  
 0.50 Panorama  
 1.00 „Dajcie to na pierwszą stronę” - „Zakład” - serial prod. kanadyjskiej  
 2.00 „Dance Max” - program muzyczny  
 2.30 „Zmierzch emigracji - rozmowy paryskie” (2) - film dokumentalny

**WTOREK 22.04.97**

7.00 Panorama  
 7.10 Program o zwierzętach  
 7.30 „Kraina uśmiechu” - program Kazimierza Kowalskiego (powt.)  
 8.30 Wiadomości

8.40 „Spojrzenia na Polskę” - program publicystyczny Jerzego Klechty (powt.)  
 9.00 „Kamień węgielny” - reportaż  
 9.30 „Polskie ABC” - program dla dzieci  
 10.00 „Dajcie to na pierwszą stronę” - „Zakład” - serial prod. kanadyjskiej  
 11.00 „Skarbiec” - magazyn kulturalno - historyczny  
 11.30 „Dance Max” - progr. muzyczny  
 12.00 Wiadomości  
 12.15 CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE  
 14.00 „Dziennik TV” - program satyryczny Jacka Fedorowicza  
 14.10 „Sportowy tydzień” (powt.)  
 14.30 „Rozmowa dnia”  
 15.00 Panorama  
 15.30 Madonny Polskie  
 16.00 „Dopóki żyje ostatni świadek”  
 16.30 Zaproszenie - program krajoznawczy Wojciecha Nowakowskiego  
 17.00 Teleexpress  
 17.15 „Niewiarygodne przygody Marka Piegusa” - serial dla młodych widzów  
 17.45 „Krzyżówka szczęścia” - teleturniej  
 18.15 „W słońcu i w deszczu” odc. 3 /7/ - „W szachu” - serial TVP  
 19.15 Polska piosenka: „Ludzie, zjawiska, epizody”  
 19.40 Dobranocka  
 20.00 Wiadomości  
 20.30 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” - „Bazar czy rewolucja” - serial TVP  
 21.50 „Szepty wiatru” - film dokumentalny Franca de Peny  
 22.10 „Piosenki na temat”  
 22.35 Panorama  
 23.05 „Mołdawia - na dzikich polach”  
 23.30 ROZMOWY, ROZMÓWKI: „Męski striptiz - Przemysław Gintrowski”  
 23.55 „Mury” - reportaż Agnieszki Ostrowskiej i Grzegorza Siedleckiego  
 0.15 „Ojciec mój i matka moja opuścili mnie” - reportaż Doroty Osman  
 0.30 Zaproszenie - program krajoznawczy Wojciecha Nowakowskiego  
 0.50 Panorama  
 1.00 „W słońcu i w deszczu” odc. 3 /7/ - „W szachu” - serial TVP  
 2.00 Polska piosenka: „Ludzie, zjawiska, epizody” (powt.)  
 2.30 „Dopóki żyje ostatni świadek”

**ŚRODA 23.04.97**

7.00 Panorama  
 7.10 Labirynty kultury (powt.)  
 7.30 Z archiwum i pamięci: „Włodzimierz Korcz” (1) - program rozrywkowy  
 8.30 Wiadomości  
 8.40 „Panteon” - program kulturalny  
 9.00 „Madonny polskie” (powt.)  
 9.30 „Niewiarygodne przygody Marka Piegusa” - serial dla młodych widzów  
 10.00 „W słońcu i w deszczu” odc. 3 /7/ - „W szachu” - serial TVP  
 11.00 „Męski striptiz - Przemysław Gintrowski” - program Małgorzaty Domagalik  
 11.30 „Polska piosenka: Ludzie, zjawiska, epizody” (powt.)

12.00 Wiadomości  
 12.10 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” - „Bazar czy rewolucja” - serial TVP  
 13.25 „Szepty wiatru” - film dokumentalny Franca de Peny (powt.)  
 13.50 „Piosenki na temat” (powt.)  
 14.10 „Powidoki Marka Nowakowskiego” odc. 7 „EKD” - reportaż  
 14.30 „Rozmowa dnia”  
 15.00 Panorama  
 15.20 Omówienie programu dnia  
 15.30 „Polska droga do samodzielności w sztuce” (2) - „Eviva l'arte”  
 16.00 „Magazyn polonijny”  
 16.30 „Auto - Moto - Klub” - magazyn sportów motorowych (powt.)  
 17.00 Teleexpress  
 17.15 „Polskie ABC” - progr. dla dzieci  
 17.45 „Krzyżówka szczęścia” - teleturniej  
 18.15 TEATR TV: „Sezon na dziewczęta”, autor: Lech Borski  
 19.15 „100% Live” - Wolna Grupa Bukowina - program rozrywkowy  
 19.40 Dobranocka  
 20.00 Wiadomości  
 20.30 „Kurs na lewo” - film obyczajowy prod. polskiej  
 21.40 Program rozrywkowy  
 22.30 Panorama  
 23.00 „Moniuszko viva” - „Zapamięta sen - Maria Fołtyn”  
 24.00 „Legends o świętych - św. Jerzy” - program Jana Grzyba i Krzysztofa Kubiaka  
 0.15 „Lahaul” - film dokumentalny W. Czechowskiego  
 0.30 „Auto - Moto - Klub” - magazyn sportów motorowych (powt.)  
 0.50 Panorama  
 1.00 TEATR TV: „Sezon na dziewczęta”, autor: Lech Borski (powt.)  
 2.00 „100% Live” - Wolna Grupa Bukowina (powt.)  
 2.30 Magazyn polonijny (powt.)

**CZWARTEK 24.04.97**

7.00 Panorama  
 7.10 Zespół folkowy - „Adoramus”  
 7.30 Café „Fusy” - program satyryczny  
 7.55 Gorąca dziesiątka Muzycznej Jedyńki  
 8.30 Wiadomości  
 8.40 „Czasy” - magazyn redakcji katolickiej (powt.)  
 9.00 „Polska droga do samodzielności w sztuce” (2)  
 9.30 „Polskie ABC” - program dla dzieci  
 10.00 „Alternatywy 4” - „Pierwsza noc” - serial komediowy prod. polskiej  
 11.00 ROZMOWY, ROZMÓWKI: „Moje spotkanie” (powt.)  
 11.30 Program rozrywkowy (powt.)  
 12.00 Wiadomości  
 12.15 „Kurs na lewo” - film fabularny prod. polskiej, reż. Paweł Unrug (powt.)  
 13.45 „Galeria pod strzechą” - „Mój ruchomy świat” - program B. Ziółkowskiego  
 14.00 „Magazyn polonijny” (powt.)  
 14.30 „Rozmowa dnia”  
 15.00 Panorama

15.30 „Credo” - progr. red. katolickiej  
 16.00 „Tikal - zaginiony świat” - reportaż Jerzego Szychlińskiego  
 16.30 Przegląd prasy polonijnej  
 17.00 Teleexpress  
 17.15 „Rodzina Leśniewskich” odc. 4 /7/ - „Agata” - serial dla młodych widzów  
 17.45 „Krzyżówka szczęścia” - teleturniej  
 18.15 „Rycerze i rabusie” odc. 4 /7/ - „Uczeń mistrza Rumianka” - serial TVP  
 19.15 Nieustająca Love Story - program montażowy Stanisława Janickiego  
 19.40 Dobranocka  
 20.00 Wiadomości  
 20.30 TEATR SATELITARNY: „Bożyszczce kobiet”, autor: Neil Simon,  
 22.00 Małe ojczyzny: „Miasto mniej więcej renesansowe”  
 22.30 Panorama  
 23.00 Przegląd publicystyczny  
 24.00 „Moniuszko viva” (6) - program Marii Fołtyn i Bogusława Klimsy  
 0.30 „Przegląd prasy polonijnej” (powt.)  
 0.50 Panorama  
 1.00 „Rycerze i rabusie” - „Uczeń mistrza Rumianka” - serial prod. polskiej  
 2.00 „Nieustająca Love Story” - program montażowy Stanisława Janickiego (powt.)  
 2.25 „Tikal - zaginiony świat” - reportaż

**PIĄTEK 25.04.97**

7.00 Panorama  
 7.10 Mołdawia - „Na dzikich polach”  
 7.25 „Turniej satyryków” (powt.)  
 8.30 Wiadomości  
 8.40 „Pałace i dwory Rzeczypospolitej”  
 9.00 „Credo” - magazyn katolicki  
 9.30 „Rodzina Leśniewskich” - „Agata” - serial dla młodych widzów  
 10.00 „Rycerze i rabusie” - „Uczeń mistrza Rumianka” - serial prod. polskiej  
 11.00 „Bez znieczulenia” - program Wiesława Walendziaka  
 11.30 Nieustająca Love Story - program montażowy Stanisława Janickiego  
 12.00 Wiadomości  
 12.15 „Ucieczka z miejsc ukochanych” - serial prod. polskiej  
 13.15 Mołdawia - „Na dzikich polach” - reportaż M. Maruszkin i R. Terentiewa  
 13.30 „Przegląd publicystyczny” (powt.)  
 14.30 „Rozmowa dnia”  
 15.00 Panorama  
 15.30 „Gościniec” (5) - magazyn kultury i sztuki ludowej  
 16.00 Program publicystyczny  
 16.30 Hity satelity - propozycje programowe TV Polonia  
 17.00 Teleexpress  
 17.15 „Ala i As” - progr. dla najmłodszych  
 17.30 „Mazi w Gondolandii” (17)  
 17.35 „Tata, a Marcin powiedział...” - „Poczucie humoru”  
 17.45 „Podróże do Polski” - teleturniej  
 18.15 „Przygody pana Michała” - „Tajemnica Azji” - serial TVP  
 18.45 „Telewizyjne Wiadomości Literackie”  
 19.15 „Pałec” - magazyn muzyczny

19.40 Dobranocka  
 20.00 Wiadomości  
 20.30 „Ucieczka z miejsc ukochanych” - serial prod. polskiej  
 21.30 „Jestem - Ryszard Rynkowski” - program rozrywkowy  
 22.30 Panorama  
 23.00 Studio parlamentarne  
 23.20 KOMEDIANCI  
 24.00 „Porozmawiajmy” - program poświęcony problemom ludzi, decydujących się na emigrację  
 0.50 Panorama  
 1.00 „Przygody pana Michała” - „Tajemnica Azji” - serial prod. polskiej  
 1.30 „Telewizyjne Wiadomości Literackie”  
 2.00 „Pałec” - program muzyczny (powt.)  
 2.30 „Gościniec” - magazyn kultury i sztuki ludowej (powt.)

**SOBOTA 26.04.97**

7.00 Program dnia  
 7.05 „Zaproszenie” - program krajoznawczy Wojciecha Nowakowskiego (powt.)  
 7.25 Galeria pod strzechą - „Zapach drewna”  
 7.40 Hity satelity - propozycje programowe TV Polonia na nadchodzący tydzień (powt.)  
 8.00 „Klub samotnych serc”  
 8.20 „Ala i As” - program dla najmłodszych (powt.)  
 8.35 „Mazi w Gondolandii” (17) - lekcja języka polskiego dla dzieci  
 8.45 Poranek filmowy  
 9.15 Program o zwierzętach  
 9.30 Wiadomości  
 9.40 Ludzie listy piszą  
 10.00 BRAWO! BIS! (powtórzenie wybranych programów z mijającego tygodnia)  
 13.00 Wiadomości  
 13.15 „Szczęśliwe przypadki Oswalda Bugela” - film dokumentalny Stanisława Kubiaka  
 14.00 KINO FAMILIJNE: „Dwa światy” - serial dla młodych widzów  
 14.25 „Widget” (15) - „Antykosmiczny pluton kung - fu” - serial animowany  
 15.00 Promocja kultury ludowej  
 15.30 „70 lat w eterze - rewia piosenek” - fragmenty koncertu galowego  
 16.30 „Mówi się...” - program poradnikowy prof. Jerzego Bralczyka  
 17.00 Teleexpress  
 17.15 SPORT Z SATELITY: Eliminacje do Mistrzostw Świata w piłce ręcznej kobiet: Polska - Słowacja  
 18.30 „Alternatywy 4” - „Profesjonałści” - serial komediowy prod. polskiej  
 19.30 „Listy od widzów” - program Anny Wandy Głębockiej  
 19.40 Dobranocka  
 20.00 Wiadomości  
 20.30 „Wakacje w Amsterdamie” - dramat obyczajowy prod. polskiej  
 21.55 Program rozrywkowy  
 22.30 Panorama

23.00 Café „Fusy” - program satyryczny Krzysztofa Jaroszyńskiego  
 23.30 „Ga, Ga. Chwała bohaterom” - film science - fiction prod. polskiej  
 1.10 „Gorąca dziesiątka Muzycznej Jedyndy” (powt.)  
 1.45 SPORT Z SATELITY: Eliminacje do Mistrzostw Świata w piłce ręcznej kobiet: Polska - Słowacja (powt.)

**NIEDZIELA 27.04.97**

7.00 „Alternatywy 4” odc. 4 - „Profesjonałści” - serial komediowy prod. polskiej  
 7.55 „Słowo na niedzielę”  
 8.00 „Informacje Studia Kontakt”  
 8.15 Folkowe nuty - „Dudziarze i Kryczera”  
 8.45 „Trzy misie” - serial animowany  
 9.10 Zaproszenie - program krajoznawczy Wojciecha Nowakowskiego  
 9.30 NIEDZIELNE MUZYKOWANIE: Arcydziela Maurice’a Ravela  
 10.15 „Magazyn kulturalny”  
 10.30 „Poznaj świat” - teleturniej  
 11.00 TEATR FAMILIJNY: „Rap - Łap - Bąka”, reż. Leszek Wośiewicz,  
 11.45 „Wszystko gra” - program dla dzieci  
 12.00 „Szkoła na wesoło” - program dla dzieci  
 12.30 „Skarbiec” - magazyn kulturalno - historyczny  
 13.00 „3 x 13” - program publicystyczny  
 13.30 „Piraci w tawernie” - teleturniej  
 14.00 U schyłku drugiego tysiąclecia - Spotkanie z prof. Wiktorem Zinem  
 14.20 Sceny domowe (9) - „Człowiek stamtąd”  
 14.35 Salon Lwowski: „Może to już ostatni batiar...” - film dokumentalny  
 14.50 „Podwieczorek” - progr. rozrywkowy  
 15.45 BIOGRAFIE: „Misja” - film dokumentalny  
 17.00 Teleexpress  
 17.15 „Speed błyskawica” - serial animowany dla dzieci  
 17.40 WSPOMNIENIE CZAR  
 19.15 „Zdarzyło się w kabarecie... Piotra Skrzyneckiego” - program muzyczny  
 19.40 Dobranocka  
 20.00 Wiadomości  
 20.30 „Wielki podryw” - film obyczajowy prod. polskiej  
 22.10 Program rozrywkowy  
 22.30 Panorama  
 23.00 „Turniej satyryków” Zagrajmy w kabaret - program rozrywkowy  
 24.00 Talk show  
 0.50 „Opowieści o Wolnej Europie” (1) - film dokumentalny  
 1.40 „3 x 13” - program publicystyczny  
 2.10 Salon Lwowski: „Może to już ostatni batiar...” - film dokumentalny  
 2.25 Sceny domowe (9) - „Człowiek stamtąd”  
 2.45 „Informacje Studia Kontakt” (powt.)  
 3.00 Panorama  
 3.30 „Wielki podryw” - film obyczajowy prod. polskiej  
 5.30 „Podwieczorek” - progr. rozrywk.

## PARYŻ, BRUKSELA, GANDAWA, KOLONIA



Gdy kilka lat temu powziętem decyzję współpracy muzycznej z Głosem Katolickim, który wszedł w ten sposób na listę gazet publikujących moje artykuły krytyki muzycznej od trzydziestu pięciu lat, ten czy tamten czytelnik mógł naturalnie zapytać: skąd to postanowienie? Na to i na parę innych pytań mam zamiar dziś odpowiedzieć otrzymawszy ostatnio kilka miłych listów od przyjaciół naszego tygodnika pragnących bliżej poznać mą osobę.

Jako francuski krytyk muzyczny pochodzenia polskiego, chciałem oddać jakąś choćby maleńką usługę kulturze kraju ojczystego; a do tego dochodziła niebywała, a jakże rzadka okazja pisania po polsku.

A oto dalsze odpowiedzi: nie jest konieczne, aby krytyk muzyczny był kompozytorem lub wykonawcą; trzeba jednak, aby miał poważne wykształcenie muzyczne, a także historyczne i literackie. Jak taki zawód przedstawia się „na wagę”? Trzeba być obecnym rocznie na stu do stu dwudziestu imprezach muzycznych (koncerty, opery, balety, festiwale) i o wszystkich wyrazić swój osąd na piśmie.

Okresem najbardziej pracowitym są wakacje ze względu na festiwale takie jak np. Bayreuth; dodam, że daty swej obecności każdy krytyk musi ustalić z początkiem zimy co nie jest przesadne gdy się pomyśli, że „normalni” amatorzy czekają na bilety przez kilka lat. Jeśli krytyk nie jest kompletnie nieznanym, pracuje w kilku krajach i często podróżuje (wskażane jest, aby był dobrym kierowcą); jest naturalnie pożądane, aby mówił kilkoma językami, głównie niemieckim, gdyż Austria i Niemcy zajmują poczesne miejsce w muzyce światowej. Jeśli idzie o mnie, jestem w stałych stosunkach głównie z Niemcami, Belgią i Austrią, dzięki czemu czytelnicy „Głosu Katolickiego” mogą być poinformowani o głównych wydarzeniach muzycznych w tych krajach.

Jest niemal niebywałe, aby krytyk muzyczny nie uprawiał żadnego innego zawodu: ciekawych informuję, że przez trzydzieści pięć lat (aż do przejścia na emeryturę) byłem profesorem uniwersytetu.

A ostatnie pytanie: jak się przedstawia muzyka polska? Odpowiedź jest prosta: obecne czasy są dla Polski potężnym okresem twórczości muzycznej, być może, że nawet największym. Pomyślmy o tak wspaniałych kompozytorach, znanych na całym świecie, jak Lutosławski lub Penderecki, do których można dołączyć Tadeusza Bairda, Grażynę Bacewicz, Kliara, Bukowskiego, Rudzińskiego, a dodam jeszcze, że wielka masa polskich

twórców i odtwórców pracuje chlubnie poza granicami ojczyzny.

Dalszy ciąg mego artykułu jest w pewnym sensie ilustracją tego co właśnie napisałem: wyrażę swe zdanie o sześciu wieczorach muzycznych (w trzech krajach), na których byłem ostatnio obecnym w charakterze krytyka i które są tak różne jak to tylko możliwe: od baletu do opery, od farsy do przejmującej tragedii, od mitologii zamierzchłych czasów do XX wieku, od upiórów do wieku Oświecenia, od najgłębszego głosu basowego do akrobaticznych koloratur poprzez wspaniałe wyczyny baletowe „Trzech Muszkieterów” wymyślonych przez Aleksandra



Dumas, bohaterów wieczoru niemal wyłącznie poświęconego tańcowi męskiemu (bardzo rzadka rzecz!).

**Królewski Balet Flamandzki**, instytucja bardzo wysokiej klasy związana z operą flamandzką (Antwerpia i Gandawa) o wspaniałym poziomie, poświęca dużo czasu zagranicznym tournées. Jego dyrektorem jest Robert Denvers ongiś związany z Maurycym Bėjart. Ewolucję tej trupy baletowej śledzę z wielką przyjemnością od jakichś trzydziestu lat i raz jeszcze skonstatowałem, że idzie o zespół ogromnie wyrównany, którego wszyscy członkowie odpowiadają wysokim wymagom technicznym i artystycznym i który dba o harmonię całego widowiska. Dodam jednak, że choreografia A. Prokowskiego oraz interpretacja Milady (Aysen Sunal) i kawalera d'Artagnan (Pascal Molat) zasługują na szczególny poklask. A jakże miło jest przekonać się, że się nie jest narażonym na znoszenie niektórych dobrze znanych ekscesorów tak zwanego „tańca współczesnego”.

**W Brukseli „Tristan i Izolda” Wagnera**, jedno z najpotężniejszych arcydzieł wszech czasów. Tragedia o miłości i śmierci została, jak zwykle w operze La Monnaie, ujęta w sposób bardzo interesujący i dający do myślenia, pobudzający do medytacji; widz nie był zwykłym konsumentem, a raczej współuczestnikiem. Dzięki pierwszorzędnej dyrekcji Antoniego Pappano, stosunek orkiestra-

śpiewacy był jak należy zrównoważony (nikt nie był ważniejszy od innych) i ujęty malowniczo, bo przecież u Wagnera soliści są, że tak powiem, żyjącymi instrumentami. Inscenizacja wydała mi się zbyt skomplikowana: przeładowana symbolami, ale ciekawa kolorystycznie. W dobrym zespole śpiewaków, na szczególne komplementy zasługują: Izolda (S. Patchell) i Kurwenal (T. Fox). Natomiast Tristan (R. Hamilton) nie olśnił mnie ani jako śpiewak, ani jako aktor: nie miałem wrażenia, że interesuje się swą rolą.

**W paryskiej Operze Komicznej** trafitem na świetny pomysł: bardzo rzadko wystawianą operę Brittena „Owen Wingrave”.

Niestety popełniono kilka błędów, głównie to, że dzieło było śpiewane po francusku a nie w oryginalnej wersji angielskiej, co psuło całość: przecież „muzyka” języka angielskiego i języka francuskiego - nie mówiąc o akcentach i o samogłoskach nosowych - jest zupełnie inna. Wszelkie przekłady powinny raz na zawsze być wypędzone z oper!

A oto inne jeszcze błędy: smętne dekoracje i zupełny niemal brak pierwiastka nieracjonalnego, pewnej dwuznaczności niezbędnej u wielkiego kompozytora angielskiego. Krótko mówiąc, dzieło nie fascynowało i chwilami wydawało się stonkowo nudną deklaracją antymilitaryzmu. Trzeba jednakże podkreślić, iż pod względem wokalnym rzecz wypadła dobrze, a orkiestra spisała się poprawnie pod dyrekcją S. Sandmeiera.

A oto kilka wieczorów kolońskich zarezerwowanych wyłącznie dla opery w bardzo dobrze pomyślanym nowoczesnym gmachu, który jest jej poświęcony. Chciałbym zaznaczyć, że wbrew pogłodom dość rozpowszechnionym, w mieście jest, poza katedrą i wodą kolońską, bardzo dużo ciekawych i pięknych rzeczy: kościoły romańskie, muzea, wspaniała sala koncertowa i niemal równie wspaniała orkiestra symfoniczna Gürzenich, opera na doskonałym poziomie, a w odległości paru kilometrów pałac brühlowski.

Zacząłem od ślicznego „**Fletu Zaczarowanego**” **Mozarta**. Inscenizacja w rodzaju W. Disneya i B.D., pełna kolorów, życia i blasku; autorom chodziło wyraźnie o to, żeby publiczność spędziła miły wieczór, aby dobrze się bawiła nie zameczając się problemami metafizyczno-filozoficznymi. Poza mędrcom Sarasto (D. Schweikart), którego basowi brak najniższych nut - podczas gdy karkołomne koloratury Królowej Nocy (M. Rüping), dochodzące do niebosiężnych szczytów, wypadły dobrze - przedstawienie było bez zarzutu pod względem wokalnym. Orkiestra pod batutą G.J. Rumstadta raz była niekiedy zbyt brutalnymi kontrastami. Mimo mrozącej krew w żyłach (jak należy) Królowej



Nocy, a dzięki pełnej humoru dwójce Papageno-Papagena (Vier i Surry), publiczność była wyraźnie rozbawiona, a nawet zachwycona, jak za czasów Mozarta. Można jednak żałować, że aluzje filozoficzne zajmowały niewiele miejsca; ale to już kwestia ogólnego ujęcia.

Niemiecki znany kompozytor Paweł Hindemith (1895-1963) na pewno śmiał się pisząc swą farsę muzyczną „Neues vom Tage” i myśląc o przyjemnościach swych przyszłych słuchaczy. Ale ich wesołość może być na poziomie trzeciorzędnej prowincjonalnej sceny, a śmiech zbliżony do tego, który towarzyszył ongiś filmom Flipa i Flapa czyli Laurel’a i Hardy’ego. Tymczasem opera kolońska dodała partyturze, cztery plusy: po pierwsze świetną orkiestrę Gürzenich pod wiedeńską batutą Manfreda Mayrhofera; po drugie pomyslową olśniewającą inscenizację, która doprowadziła publiczność chyba do oszłolomienia; po trzecie solistów czujących się na scenie jak ryby w wodzie i po czwarte, niezawodnym talentem wokalnym, takim jakiego się oczekuje w „prawdziwych” operach. Czyż nawet najsurowszy krytyk mógłby być nieczuły na widok sławnej specjalistki od Wagnera Karan Armstrong śpiewającej w wannie hotelowej jak gdyby była Walkirią. A moja ostateczna ocena? Świetne osiągnięcie... w swoim rodzaju.

Na koniec zachowałem arcydzieło najwyższej klasy, wielkie wydarzenie tegoroczne: „Le Roi Artus” francuskiego kompozytora Ernesta Chausson (1833-1899) wielkiego muzyka, autora najlepszej chyba francuskiej symfonii. Libretto nawiązujące do mitologii celtyckiej przypomina „Tristana i Izoldę”; muzyka, w której czuje się wpływ Wagnera w jak najlepszym słowa znaczeniu; głębokie wzruszenie, któremu poddają się kompletnie, któremu ulegają jak potężnemu czarowi słuchacze festiwalu w Bayreuth. Tego wszystkiego nie brakło w Kolonii, a o takim przedstawieniu nigdy się chyba nie zapomina.

Pod batutą Filipa Auguin, dzieło śpiewane dobrą francuszczyzną, mimo że z jednym wyjątkiem - soliści nie byli Francuzami, wypadło naprawdę przepięknie z królową Ginevorą (Susan Anthony) u zenitu. I soliści (głównie Douglas Nasrawi i Eugeniusz Demerdjiev), i orkiestra, i inscenizacja, i chór, inaczej mówiąc wszystkie składniki spektaklu, wszystko co jest ważne było godne wspaniałej, a tak rzadko wystawianej opery mistrza francuskiego. Gratuluję przeto operze kolońskiej i specjalnie dziękuję jej za emocje, których doznałem słuchając pięknego duetu w drugim akcie.

Jan Stanisław MYCIŃSKI



## WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Ponieważ mój kraj cofa się ostatnio systematycznie do lat siedemdziesiątych, postanowiłem i ja cofnąć się nieco i dzisiejszy

tekst rozpocząć w stylu, jakim posługiwałem się w tamtym czasie. Jako dziennikarz szalenie obiektywny i niesamowicie bezstronny, niczym projekt preambuły w koalicyjnej wersji, muszę przyznać otwarcie i szczerze, że postkomuniści są dziś słowni jak komuniści. Już 9 lat temu Mietek Franciszek Rakowski przyrzekł publicznie w obecności Lecha Wałęsy, że zlikwiduje Stocznnię Gdańsk i słowa dotrzymał.

Ciekawe, że w dniu, w którym syndyk wręczał gdańskiemu stoczniovcowi wyróżnienia z pracy, Olek K. brylujący od wiadomego czasu całkiem legalnie po salonach prezydenckiego pałacu, przypiął Mietkowi do kłapy smokinga odznaczenie państwowe tak wysokiej rangi, iż żaden z czytelników „G.K.” w życiu tego nie dostąpi, choćby proch wynalazł razem z penicyliną.

Na dziś jednak wystarczy ta próbka zartobliwego tonu. Sprawa zniszczenia przez byłą nomenklaturę Stoczni Gdańskiej jest zbyt poważna, aby sobie dowiecpić w chwili, kiedy tysiące dokeców wraz z rodzinami i kooperantami tracą podstawowe źródło utrzymania. I to w momencie, gdy na świecie trwa koniunktura na budownictwo okrętowe. Czyż to nie jest zastanawiające?

Wiadomo, stocznia ta, to nie tylko przedsiębiorstwo budowy statków, to symbol ruchu, który odsunął od władzy komunistów zdemoralizowanych doszczętnie wieloletnią bezkarnością. Po powrocie do władz komuniści ci wydali wojnę „Solidarności”, wydali wojnę Kościołowi, a ich obecny premier nie omieszkał z trybuny Sejmowej zaczepić nawet Ojca świętego, który przesłał z Rzymu do Gdańska słowa wsparcia, otuchy i solidarności.

Tragiczna ironia losu polega na tym, że kiedy Stocznia Gdańska była permanentnie deficytowa, bo budowała statki dla Sowietów, sprzedając je poniżej własnych kosztów produkcji, wówczas bez problemów otrzymywała kredyty na swe utrzymanie. Natomiast kiedy narazie pojawia się szansa, że może stać się firmą w pełni dochodową - upada. Może własne w tym tkwi tajemnica jej klęski? W tym, że jest kolebką „Solidarności”, a nie pryczą Lenina. A poza tym jej śmierć może komuś przynieść niezłe profity.

Polski przemysł okrętowy posiada tysiące wykwalifikowanych fachowców

wysokiej klasy, znakomitą reputację wśród specjalistów tej branży i niezły jeszcze, choć nienajnowszy sprzęt. Tak, że w perspektywie nadciągającego bo-omu ma okazję stać się lokomotywą gospodarki narodowej. Nie sądzę więc, żeby likwidacja największej stoczni w Europie, akurat w chwili obecnej była jedynie i wyłącznie aktem natury politycznej. Nie wątpię też, że ci co doprowadzili ją do ruiny, staną w niedalekiej przyszłości przed Trybunałem Stanu i wyjątną, czy przyniło to tylko z małodusznej politycznej nienawiści, czy za sowitą łapówkę wręczoną im przez przedstawicieli zagranicznych konkurentów polskiego przemysłu okrętowego.

Wbrew pozorom Polska nie jest biednym krajem mimo, że przez tyle lat robiono wszystko, by doprowadzić ją do nędzy. Jest nadal atrakcyjna dla świata finansjery, który prowadzi tu swoje rozpoznanie i posiada własną ocenę sytuacji. Czas zachodnich filantropii-gestów już dawno się dla Polski skończył i jeśli jacyś kapitaliści tu inwestują, to nie z czystej miłości dla „Solidarności”. A jeśli dojdą do przekonania, że nasze elity władzy są korupcyjogenne nie będą mieli skrupułów, aby to obrócić na swoją korzyść. Tak już jest ten świat skonstruowany, że o wiele trudniej ujawnić skorumpowanego polityka, niż urzędnika. Mieliśmy niedawno okazję się o tym przekonać, kiedy dyrektor austriackiego Bau Holding u pan Leuthmetzer ujawnił, że jedna z partii politycznych zażądała od niego 800 tys. dolarów łapówki w zamian za ułatwienie kupna sieci warszawskich hoteli „Syrena”. Wg jego zeznań w prokuraturze, nazwa tej partii miała zawierać słowo „unia”. Pragnę nadmienić dla porządku, że w stolicy rządzą radni dwóch skołiganych partii: Sojusz Lewicy Demokratycznej i Unia Wolności.

Nic więc nie widzę w tym niecodziennego, że kiedy politycy niektórych partii sobie tylko znany sposóbami gromadzą finanse na drogą batalię wyborczą, gdańscy bezrobotni stoczniovcy podpalają na ulicach miasta samochodowe opony. Dobrze, że tylko opony, budynki partyjne zostawiając w spokoju. Sytuacja w kraju jest bardzo napięta i z dnia na dzień nastroje się radykalizują.

Strajk generalny w dniu, kiedy to piszę wisi w powietrzu. Kiedy ten tekst ukaże się, może być już po wszystkim. Związkowcy i słuchacze Radia Maryja zbierają spontanicznie datki na Stocznnię Gdańską. I znów ludzie na ulicach witają się starym hasłem: „Zima wasza - wiosna nasza”. „Stocznia nasza a nie wasza”!

Karol BADZIAK



## W POLSCE

### OLEKSY NIE BYŁ AGENTEM.

Pod takim tytułem warszawskie, centrowe „Życie” (nr.76 z 1 kwietnia br.) opublikowało bogato „udokumentowany materiał, w którym min. czytamy: „Uczciwość każe go dziś przeprosić. I oddać sprawiedliwość garście nie liczących, którzy odważyli się zaryzykować swoją karierę, dobre imię i popularność w imię obrony byłego premiera. Musimy dziś przeprosić ministrów Jaskiernię i Koniecznego, prokuratorów Michałowskiego i Gorzkiewicza. Musimy podziękować Kuroniowi i Modzelewskiemu, musimy uderzyć się w pierś przed Andrzejem Drawiczem i Aleksandrem Małachowskim. Przede wszystkim jednak musimy zastanowić się nad sobą. Czy nie jest tak, że łatwość, z jaką przyjęliśmy to potworne oskarżenie, jest dowodem głębszej choroby. Czy antykomunizm, który tak chętnie pozuje na moralny rygor, nie jest w istocie moralną aberacją? Czy nie ma jednak racji Adam Michnik ze swoim „przebaczymy i prosimy o przebaczenie”?

W taki oto sposób warszawski dziennik uczcił tegoroczny Prima Aprilis. Wracam do sprawy, gdyż ten żart można uznać za żart roku. Puentę znajdujemy w kolejnym wydaniu gazety (nr 77 z 2 kwietnia br), gdzie reakcja wyjaśnia, iż artykuł o tym, że Oleksy nie był agentem, to prima aprilisowy dowcip: „podał się wczoraj, że lider SdRP padł ofiarą prowokacji politycznej Lecha Wałęsy, na którego zlecenie Służby Specjalne spreparowały materiały obciążające Oleksego. Niektórzy odebrali artykuł bardzo poważnie. To dobrze, że przypominacie tę bulwersującą sprawę. Szkoda, że o oskarżeniach wobec b. premiera można dziś pisać tylko raz do roku: w prima aprilis”.

### POLSKA PODZIELONA

„Wydaje mi się, że Polska jest dziś podzielona na dwie, nie na trzy części (ta trzecia część w ogóle nie bierze udziału w wyborach). U źródeł tego podziału leży jakiś fundamentalny lęk: jedni boją się władzy Kościoła, tego, że dąży on

## O CZYM PISZĄ INNI

do jakiejś formy państwa wyznaniowego; inni z kolei boją się utrwalenia władzy postkomunistów. Jedni obawiają się utraty wolności poprzez wprowadzenie zakazu aborcji, inni - pełnej liberalizacji prawa do aborcji. I tak dalej ... Mam wrażenie, że ono (społeczeństwo) dostrzega jakieś dno, na które spadamy i usiłuje się od niego odbić. Obserwuję tu pewne zdrowe reakcje społeczne, np. protest przeciwko pornografii, protest przeciwko przemocy pokazywanej w telewizji. Niestety, część społeczeństwa traktuje podobne inicjatywy jak wybryk jakichś fundamentalistów i przeciwstawia im wolność. Tak jakby nie rozumiano, że wolność musi mieć jakieś ograniczenia. Wylęgarnią tych wszystkich dzisiejszych lęków są lęki dawne, one nie opadły. Chciałbym, żeby to społeczeństwo wreszcie przestało się lękać. Żeby zajęło się tym, co naprawdę ważne, np. odpowiedzią na aksjologiczne rozchwianie, tzn. wychowaniem człowieka: w rodzinie i w szkole”. (ks. bp Tadeusz Pieronek, sekr. gen. Episkopatu Polski w wywiadzie dla „Tygodnika Powszechnego” nr 13 z 30 marca br.).

### DO EUROPY DZIĘKI MASONOM

Poznański „Wprost” (nr 14 z 6 kwietnia br.) rozmawia z Christianem Dehenninem, sekretarzem gen. Uniwersalnej Ligi Masońskiej, który nie kryje potrzeby powiązania Polski z europejską masonerią, jeśli Polacy na serio myślą o wejściu do zachodnioeuropejskich struktur. Dehennin stwierdza: „Przystąpienie do Unii Europejskiej będzie korzystne, gdyż da Polakom więcej wolności, niezależności i sprawi, że wielu ludziom będzie się lepiej żyło. Być może potrzebne będzie w tym celu wsparcie masonerii. Uważam, że integracja Polski z Unią powinna następować stopniowo, aby ludzie krok po kroku mogli się przystosowywać do nie znanych im wcześniej norm i standardów. Proces przyjmowania - moim zdaniem - nie powinien być przeprowadzany „brutalnie”. Zależy nam jednak na tym, by Polska zintegrowała się z Unią. Nie waham się powiedzieć, że w tym celu interweniuje u belgijskich władz imigracyjnych i policji, aby zmieniły przepisy o konieczności przedłużania przez Polaków wiz po trzech miesiącach pobytu w Belgii. Ze względu na różnice w poziomie życia Polacy muszą czasem wyjechać czasem za granicę między innymi do nas, aby uzupełnić swoje szcu-

ple dochody. Później jednak wracają do swojego kraju i pomnażają jego materialny dobrobyt. Trzeba im to ułatwić”. Aż nadto przejrzyście rysuje się „braterska” postawa masonów. W świetle niedawnej wizyty w Polsce jednego z liderów Wielkiego Wschodu Francji, obiedniencji o zdecydowanie antykościelnym obliczu, cytowana wyżej wypowiedź dowodzi, iż w tej masońskiej „opiece” chodzi przede wszystkim o stworzenie w Polsce silnego ośrodka światowej masonerii. Liderzy Wielkiego Wschodu Francji nie kryją, że są gotowi do pomocy finansowej. Oddziaływanie zwłaszcza na środowiska elitarne, opiniotwórcze jest w Polsce coraz bardziej widoczne.

### HOLDING MARYJA

Pod takim tytułem antyklerykalny „Wprost” (nr jak wyżej) nie szczędzi ironii, uszczypliwości, mało wybrednych ocen Radiu Maryja. Fenomen tej rozgłośni (Radio Maryja ma ok. 4 mln radiosłuchaczy) budzi w kołach lewicowo liberalnych niepokój. Jego siła oddziaływania jest coraz większa. W audycjach radia rzeczy nazywa się po imieniu. Białe jest białe - czarne jest czarnym. Oto próbka oceny rozgłośni w wydaniu antykościelnego „Wprost”: „Radio Maryja swą społeczną siłą czerpie ze wskazania milionom słuchaczy, którzy w III RP czują się ludźmi skrzywdzonymi przez przemianę wolnorynkową, wroga odpowiedzialnego za ich życiowe porażki. Jego siły spiskujące w ukryciu, przeciwko narodowi wskazani zostali Żydzi, masoneria, „różowe hieny” z UW, Niemcy, a przede wszystkim „postkomuna” rządząca Polską. Tej sztafety wrogów nie zamknie z pewnością zwycięstwo wyborcze AW<sup>2</sup>S”. Rolę kolejnego przeciwnika przejmie najpewniej zlaicyzowana Europa, już teraz oskarżana o upowszechnianie w Polsce liberalnego modelu życia”.

Psy czekają - karawana jedzie dalej, mówi przyszłowie, i jak dowiadujemy się z łamów jedynego w kraju dziennika katolickiego „Słowa” (nr 65 z 3 kwietnia br.) to właśnie pismo przeżywające od dłuższego czasu głęboki kryzys wydawniczy przejmuje Fundacja „Nasza Przyszłość”. Zauważyć warto, że prezydentem Fundacji jest dyrektor radia Maryja o. Tadeusz Rydzik.

Prasoznawca

## WE FRANCJI

### 50. rocznica powstania Unicefu. Sprawozdanie o sytuacji dzieci zmuszanych do pracy.

Artykuł zamieszcza „Développement” w numerze marcowym. Zjawisko zmuszania do pracy dzieci nie jest nowe, obecnie ulega jednak nasileniu. Zakłady azjatyckie znane są z tego, że zatrudniają dzieci. Poza tym praca przymusowa dzieci to także wykonywanie prac domowych w rodzinach, niewolnictwo, wykorzystywanie seksualne i różne zawody uliczne. Według sprawozdania Unicefu w pewnych krajach liczba dzieci „aktywnych ekonomicznie” między 5 a 14 rokiem życia dochodzi do 25 %, a w Senegalu wynosi aż 40 %. Na świecie zjawisko to dotyczy setek milionów dzieci.

Unicef zwraca uwagę na istnienie pewnych mitów, jakie uniemożliwiają pozytywną akcję w tej dziedzinie. Jednym z nich jest przekonanie, że przyczyną zmuszania do pracy dzieci jest bieda. Jest to tylko jedna z przyczyn i nie usprawiedliwia bierności. Podjęto jednakowoż kilka inicjatyw pozytywnych, np. mobilizację samych dzieci, które spędzają dzieciństwo pracując. Pewną rolę może także odegrać opinia publiczna wymagając produktów wykonanych w godnych warunkach pracy. Prowadzona jest też akcja w głównych sieciach dystrybucyjnych, aby zakazały zatrudniania dzieci w produkcji odzieży i zabawek.

### Młodzież francuska wobec wiary katolickiej.

Ankieta wśród młodych przeprowadził tygodnik „La Vie” z 2 kwietnia. Chodzi o

poznanie stosunku młodzieży do tradycji katolickiej. Od 40 lat „La Vie” przeprowadza badania wśród młodzieży. Okazuje się, iż z pokolenia na pokolenie coraz więcej młodych uważa się za niewierzących. W 1957, 1967 i 1977 r. mniej więcej 4/5 młodzieży przedstawiała się jako katolicy. Wyniki z 1997 r. podają, iż już tylko 53 % młodzieży podaje się za katolików. Jest to świadectwo prawdziwego załamania się poczucia przynależności do Kościoła. Ewolucja jest tym bardziej gwałtowna, że 32 % zadeklarowanych młodych katolików oznajmia... iż nie wierzą w Pana Boga (w kategorii „niepraktykujący” liczba ta wynosi 38 %...). Katolicy niepraktykujący wspominają edukację religijną, wpływ środowiska rodzinnego, natomiast nie czynią żadnego wyznania wiary, używają etykietek religijnych, natomiast nie mają poczucia przynależności. Zdaniem socjologa A. Delestre, odpowiedź „nie” na pytanie: „Czy wierzysz w Boga” kryje często wątpliwości, niechęć do określenia się religijnego i lekką nadzieję w istnienie życia pozagrobowego. W książce „Religie studentów” dokonuje on analizy zjawiska i wyraża opinię, iż uczucia religijne nie zanikają, lecz ulegają przekształceniom w środowiskach młodzieżowych. Na powstanie takiej sytuacji duchowej ma wpływ rosnąca ilość rozwodów w środowisku rodzinnym. Ponieważ religia związana jest z rodziną, zatem porażka rodziny w wypadku rozwodu pociąga za sobą zerwanie z religią. Dzieci rozwiedzionych rodziców czują się odrzucone ich reakcją jest odrzucenie z kolei Kościoła. Zjawisko to rozszerza się. Także masowe wejście kobiet w życie zawodowe pociąga za sobą konsekwencje. W niedziele poświęcały one kiedyś czas na wychowanie reli-

gijne dzieci, teraz „nadrabiają” to, czego nie miały czasu zrobić w domu w tygodniu. Wychowanie schodzi więc na dalszy plan. Brak przykładu rodziców powoduje, że dzieci nie chodzą do kościoła. Gwałtowny powrót do religii notuje się natomiast w pewnych wyjątkowych okolicznościach, jak śmierci wśród bliskich, ślubu, napotkanie na wielkie problemy.

### Wzrost chrztów osób dorosłych.

„Pèlerin Magazine” z 28 marca poświęca artykuł omówieniu zjawiska wzrastającej liczby chrztów dorosłych we Francji. W początkach Kościoła chrzczono tylko dorosłych. Zwyczaj chrzczenia dzieci przyszedł później. Obecnie obserwujemy jakby zjawisko powrotu chrztów dorosłych. Symbolem tej sytuacji jest fakt, że podczas swego przyszłego pobytu w Paryżu, (18 - 24 sierpnia) Jan Paweł II dokona chrztu i bierzmowania 12 dorosłych. Jaka jest droga dorosłych do przyjęcia sakramentu chrztu świętego? Oto kilka przykładów: Elodie, 22 lata, studentka, zwierza się, iż od chwili śmierci dziadka, gdy miała 12 lat, odczuwa wciąż potrzebę pójścia do kościoła i modlenia się. 2 lata temu sąsiadka wprowadziła ją do grupy katechumenicznej w parafii...

Yann, 29 lat, wywodzi się z rodziny niegdyś katolickiej, ale nie został ochrzczony i nie uczęszczał na religię. Yann, w poszukiwaniu prawdy studiował filozofię. Na tej drodze uznał fakt istnienia Boga, następnie przyjął religię katolicką, przyciągnięty bogactwem jej myśli. W 1976 r. 890 dorosłych wyraziło chęć otrzymania sakramentu chrztu. 20 lat później jest ich już 12 000. Jak wytłumaczyć to zjawisko? Ks. Willaume mówi, że wierzy w powołanie przez Boga i w działanie Ducha Świętego.

Opr. A. Władyka

## PORADY PRAWNE

### PRAWO DO KARTY STAŁEGO POBYTU

Do Francji przyjechałem 11 lat temu. Zaraz na samym początku udało mi się uzyskać legalny pobyt poprzez złożenie umowy o pracę w OMI. W międzyczasie założyłem rodzinę, kupiłem mieszkanie. Jedyny problem to brak karty stałego pobytu (carte de résident). Za każdym razem czegoś brakuje. Jednak podstawowym zarzutem stawianym przez Prefekturę, jest relatywnie często zmieniana praca. Rzeczywiście, tak się składało, że z różnych powodów zmieniałem pracodawców średnio co dwa lata. Bywały też okresy, kiedy pobierałem zasiłek dla bezrobotnych. Czy Prefektura może w nieskończoność odma-



wiać mi karty stałego pobytu, skazując mnie na statut mieszkańca „tymczasowego” (carte de séjour temporaire)? Rzeczywiście posiadacz karty pobytu tymczasowego o ważności jednego roku pobytu nie tylko musi znosić uciążliwość administracyjne związane z jej odnawianiem, ale również pozbawiony jest różnych praw przysługujących rezydentom (zakaz prowadzenia działalności handlowej czy rzemieślniczej, trudności w uzyskaniu kredytu, gorsza pozycja w przypadku sprowadzania małżonka w ramach łączenia rodzin itd.) Warunki uzyskania karty stałego pobytu określone są w modyfikowanym wielokrotnie ordonansie z 2 listopada 1945 roku. Jego art. 14 wymaga jedynie 3 lat pobytu oraz zachowanie świadczące o zamiarze stałego osiedlenia we Francji. Brak precyzyjności w definicji takiego „zachowania” pozwala administracji podejmować decyzje o znacznej dozie arbitralności. Jednakże art. 15-12<sup>o</sup> przewiduje, iż karta rezydenta

przysługuje z mocy prawa (de plein droit) osobom, które przebywają we Francji legalnie od ponad 10 lat.

Z powyższego przepisu nie mogą skorzystać obcokrajowcy posiadający przez cały okres pobytu kartę studenta lub którzy stanowią zagrożenie dla porządku publicznego.

Artykuł 18-bis, zobowiązuje Prefekta odmawiającego karty stałego pobytu osobie uprawnionej z tytułu art. 15-12<sup>o</sup>, do przedstawienia sprawy do rozpatrzenia specjalnej komisji (Commission du séjour des étrangers) utworzonej w każdym departamencie. Wydaje się, iż w opisanym przez czytelnika przypadku niewłaściwie zastosowano obowiązujące przepisy. Tak więc zainteresowany może zwrócić się do Prefekta z żądaniem karty stałego pobytu należącej się mu z mocy prawa. W przypadku odmowy pozostaje odwołanie się do ministra lub zaskarżenie decyzji przed Sądem Administracyjnym.

Opr. W. Dyląg

## MOJA SILOE

(8)

Od czasu kiedy nasza grupa rozpadła się na dobre przywykłem już, że Tadeusz także wybywał gdzieś na dłużej. Czasem siedział u siebie w domu, i pisał swe wiersze, nie wyściubiając nosa póki nie opuściła go fala natchnienia, częściej jednak jeździł po świecie. Odwiedzał różne kraje, lub zaszywał się w swej wiejskiej chałupie nad Atlantykiem, i przesiadując samotnie nad brzegiem oceanu, wypatrywał w jego niezmiernych przestrzeniach nadziei na lepszy czas. Najczęściej jednak wpadał na kilka dni do Polski. Odwiedzał znajomych, pobywał na jakichś spotkaniach, popodszluchiwał trochę rozmów w kawiarniach, tramwajach i autobusach, a potem - na ogół wzburzony - wracał do Paryża, by zdać mi z tego wszystkiego relację. Była to najdogodniejsza chwila, abym i ja opowiedział o swych przemyśleniach, lub żebym wręczył mu kolejny fragment ostatnio napisanego tekstu. Innym znów razem miałem szansę jedynie rozliczyć się z zapłaconych faktur, bo w dalszym ciągu współuczestniczył w kosztach, które ponosiłem by utrzymywać naszą starą pracownię przy życiu - przejęty swymi odkryciami, nie zapominał jednak o deklaracjach, które złożył, gdy zostaliśmy już tylko we dwójkę. Myślę, że w tej nieustannej potrzebie wymiany zdań, opinii, emocji, w pragnieniu wymiany doświadczeń, którymi każdy z nas był przepelniony, i w budowaniu wspólnej - nazwijmy to umownie - ideologii przyswiecającej późniejszym działaniom, ujawniała się istota naszej przyjaźni. W komentowaniu, analizie, przewidywaniach, w buncie przeciw zastanej rzeczywistości, i w ujawnianiu swych, z nią związanych marzeń, znajdowaliśmy psychiczną podporę nie tylko dla wzniesienia w sobie koniecznej aktywności, ale także dla przetrwania tych wszystkich ciężkich chwil, których zawsze zbyt wiele w losach emigrantów. Jak rzeźbiarz szukający postaci ukrytej w kamieniu, który skuwa, tak i my przystępowaliśmy z czasem do naszych rozmów w przekonaniu, że poprzez dialog i wspólny wysiłek myśli, uda nam się z osadzonych w nas na poziomie pre-verbum słów, odzyskać ukryty w nich sens. Jednocześnie z uwagą wsłuchiwaaliśmy się w głosy dobiegające z kraju. I choć pozornie wybrzmiewały ono unisono, to jednak z przerażeniem stwierdzaliśmy coraz częściej, że ta wielowątkowa fuga zaczyna pobrzmiwać fałszywie. W naszych usiłowaniach znalezienia lekarstwa na narodowe dolegliwości sięgaliśmy zawsze po Historię. Tę samą zasadę stosowałem potem w swych literackich usiłowaniach, i jeśli zapytałby mnie ktoś, po co przywoływałem odległe zdarzenia, postacie, rozmowy i myśli, to odpowiedziałbym, po prostu, że jak nie ma drzewa bez korzeni i domu bez fundamentów, tak człowiek nie może istnieć bez przeszłości... Czytelnik przyzwyczajony do szybkiej strawy, połykający nieomal podsuwane mu obrazy, podniecany co chwila nowymi skandalami, i zadziwiony opowieściami dziadków o uniesienionym obcowaniu z książką, oczekuje zazwyczaj nieprzerwanego strumienia opowieści, i uparcie poszukuje fabularnego wątku. Tymczasem proponuję mu rozmowę i analizę zdarzeń dokonywaną nie poprzez ich byt określony czasem i miejscem akcji, ale poprzez układ wewnętrzny dyktowany nastrojem, psychiczną kondycją i zsubiektywizowanym oglądem stanu rzeczywistości zewnętrznej - proponuję mu więc wejście w rzeczywistość wewnętrzną, tak samo zresztą podatną na współkształtowanie, jak ta, która obiektywnie wypełnia nam dzień powszedni. Zależy to tylko od jego woli. Ów rodzaj interaktywności, tak głośno dzisiaj promowany możliwy jest poprzez dialog. Ten zaś nieodmiennie prowadzi, wcześniej czy później, do Porozumienia - najważniejszej postaci Słowa, od którego wszystko się zaczęło...

Tego dnia Tadeusz przyjechał prosto z lotniska. Kiedy otworzyłem mu drzwi nie potrafił usiedzieć w miejscu i miotał się po całej pracowni, jak raniony zwierzę.

„To już przechodzi wszelkie granice!”, wykrzyknął, wpadając jak burza. „Słyszałeś, na co ten chłystek w przebraniu prezydenta sobie pozwolił? Oto nowe pokolenie gangsterów składa hołd swym mafijnym ojcom chrzestnym! Powiem ci, że marzy mi się aby ta cała czerwona sitwa trafiła pod sąd, i zarobiła kulę w łeb - jedyną rzecz, na którą zasługują bandyci ich pokroju! Jaruzela niewinnili, Kiszczakowi też nic nie grozi, Rakowskiego się nagradza! Niedługo Urban otrzyma fotel ministra kultury albo nagrodę za całokształt dorobku literackiego! W tym samym czasie zamyka się Stocznia! Może skretyniała część narodu, która dała im legitymację, przejrzy wreszcie na oczy! Nikt już nie jest tym kim był. Zaplątani w układziki partyjne tracą głowę, zdradzają siebie samych, kłócą się i sprzeniewierzają własnym słowom i ideom. Każdy krzyczy na swój sposób, mizdrząc się przed swymi niedawnymi wrogami, a w to co mówi nikt nie wierzy - targowisko próżności! Jeszcze trochę, a przyjdzie powtórzyć tragiczne słowa Wyspiańskiego: „Miałeś chacie złoty róg...!” Teraz jeszcze Konstytucja! Zobaczysz! Nawet się nie obejrzymy, a już ją uchwalą! Niby społeczną, niby demokratyczną, niby nowoczesną, a w istocie wciąż ich; konstytucję, w której miejsce będzie na wszystko, tylko nie na Polskę... Kiedyś mieliśmy Konstytucję 3 Maja! A teraz ogłupiali i zmęczony naród pójdzie do urn wyborczych i dla świętego spokoju, żeby go już dłużej nie zadreżać wieloletnią dyskusją na ten sam temat, poprze to, czego nie wolno popierać! Zanudzić, wymęczyć, ogłupić, by wreszcie doprowadzić ludzi do swojego celu, jak bydło na rzeź. Znowu pojawią się argumenty o demokratycznym wyborze. To jedna sprawa! Druga - kogo za to wszystko obarczać winą? Tych bandytów, którzy są, byli i będą bandytami?! Nie! Oni robią swoje! Nie chcą robić nic innego! Konsekwentnie pozostają dla nas śmiertelnymi wrogami! Oskarżyć należy tych, którzy zawiedli nas na manowce! To pana wina, panie Wałęsa, żeś spartolił swoją prezydenturę; żeś naród zanudził swym beładnym gładzeniem; żeś był „za a nawet przeciw”! To pana wina, panie Mazowiecki, żeś zgłupiał na starość, i bredzisz jak w malignie, usiłując uchodzić za demokrate! To pana wina, panie Michnik, żeś intelektualną potencję obrócił w niwecz, parciejąc na łamach swej gazety, która z symbolu nowej Polski staje się powoli symbolem marnotrawstwa narodowej sprawy! Toś pan zawałił, panie Kuroń, który ubrawszy na krótko garnitur ministra, przepoczwarzył się w ideowego hochsztaplera straszącego faszyzmem - pewnie przez pamięć dla twej PZPR-owskiej legitymacji schowanej gdzieś na pamiętkę. To wy to zawałiliście, prostacy Kowalscy, z tęsknotą wspominający „dobre” gierkowskie czasy, kojarzące się wam z przydziałami na małego fiata, podmiejską daczą i intratnymi posadkami w zamian za nieuctwo i ideową prostytucję! To wy, zapici, odrażający troglodyci, robiący swe małe kariery na gminnych grządkach, wychowujący swe zdziczałe dzieci w hołdzie doczesnego powodzenia, niebaczni że wyrasta z nich zidiociąta tłuszcza podatna na manipulację i kłamstwo; to wy załatwiliście ten kraj głośując na bandziarów! Miałeś chacie złoty róg...!”, Tadeusz opadł ciężko na krzesło. Nawet w najtrudniejszych czasach nie widziałem go w takim stanie. Nerwowo sięgnął po papierosa. Zaciągnął się łapczywie. Podałem mu kawę, którą zaparzyłem tuż przed jego przyjściem.

„Uspokój się, proszę... Jeszcze nie jest za późno... Nie może być za późno!”, próbowałem tchnąć w niego nadzieję. Wyptywało to raczej z przyjaźni, jak z przekonania...

c.d.n.

Tomasz PIERCHAŁA



**Rezerwacja i sprzedaż biletów:**

27, rue du Quatre-Septembre 75002 PARIS Tél.: 01 47 42 05 60 Fax: 01 40 17 02 97	Aéroport NICE Tél.: 04 93 21 46 90 Fax: 04 93 21 46 91	1, rue de Quatre Chapeaux 69002 LYON Tél.: 04 78 42 27 10 Fax: 04 72 41 85 81
---	---	--

CONCERTS DE VALMALETE PRÉSENTE

UNIQUE RÉCITAL  
DU PIANISTE

SALLE PLEYEL

KRYSTIAN  
**ZIMERMAN**

LUNDI 5 MAI 1997 À 20 HEURES 30

<u>HAYDN</u> Sonate n° 59 en mi majeur HOB XVI/49 Location aux caisses : tous les jours de 11h à 18h ou par tél : 01 45 61 53 05	<u>BEETHOVEN</u> Sonate n° 30 en mi majeur op. 109 Prix des places de : 60 F à 290 F	<u>SCHUBERT</u> Sonate en la majeur D. 959 Location FNAC
--	---	---

LOCATION OUVERTE

**KALENDARZYK MUZYCZNY PARYŻA PROFESORA J.S. MYCIŃSKIEGO - KWIECIEŃ 1997**  
Sala Pleyel: **20.04.97** - recital fortepianowy M. Polliniego poświęcony pięciu sonatom Beethovena. Pianista, laureat warszawskiego konkursu chopinowskiego, jest wybitnym artystą; **27.04.** - „Cztery pory roku” Haydna; **5.05.** - zapowiadam zawczasu recital fortepianowy Krystiana Zimmermana, nadzwyczajnego laureata warszawskiego konkursu chopinowskiego w roku 1975.

## OKRUCH DOBRA...

Literatura hagiograficzna - żywoty świętych - zawsze przyciągała uwagę czytelników. Oczywiście na przestrzeni wieków, następowały przyptywy i odpływy zainteresowania tematem, zarówno ze strony pisarzy jak i odbiorców. Jednak zauważalny powrót nastąpił w ostatnich latach: 80. i 90. Wystarczy spojrzeć tylko na polsko-francuskie podwórko. Dotyczy to w równym stopniu literatury jak i kina i teatru. Święty Maksymilian Kolbe, brat Albert Chmielowski, siostra Faustyna, święty Augustyn, święta Teresa... to bohaterzy utworów, które nabrały realnych kształtów. Ileż natomiast postaci pozostaje w sferze projektu, szkicu, scenariusza oczekując realizacji? Z roku na rok rośnie liczba światowych festiwali, nie tylko muzycznych, których tematem przewodnim jest sacrum i wszelkie aspekty życia duchowego.

Czym spowodowana jest ta ciekawość? Bojaźnią, upadkiem wartości - prawd moralnych i duchowych? Poszukiwaniem ideału czy autorytetu? Próba zgłębienia tajemnicy Niewyobrażalnego? Potrzebą obcowania z Dobrem? Chęcią wykorzenia zła? Każdy z nas na własny rachunek musi poszukiwać własnej refleksji i własnej odpowiedzi.

Teatralną próbą dotarcia do istoty problemu jest spektakl „Teresa lub historia jed-

nej duszy” prezentowany w Teatrze „Pięć Diamentów”, w trzynastej dzielnicy Paryża. Spektakl inspirowany życiem świętej Teresy z Lisieux, mający swoją premierę w styczniu br. na tegorocznym Światowym Festiwalu Sacrum w Chartres.

Przedstawienie zrealizowane bardzo skromnymi środkami przez Kompanię Cathrine Brieux, jednak pełne emocji, brzemienne wielością podtekstów - tych człowieczych i religijnych.

Ta teatralna adaptacja dziennika świętej Teresy od Dzieciątka Jezus (dokonana przez Dominique Colomb, grającą rolę Matki Agnieszki), oparta jest na prostym pomysle inscenizacyjnym. Oto młoda, współczesna dziewczyna w chwili depresji czy zwątpienia sięga po dziennik Teresy Martin. Zafascynowana treścią manuskryptu próbuje zgłębić Jej tajemnicę wiary, oddania i swoich wątpliwości. Zdominowana osobowością Świętej ulega, w dalszym ciągu spektaklu, oddając Jej całkowicie głos.

Kiedy widz pozostaje z nim sam na sam, szybko wtapia się w świat Teresy, zapominając o niedociągnięciach dramatycznych i reżyserskich prologu i pierwszych minut spektaklu. To zasługa odtwórczyni głównej roli - Magalie Houth. Jej kreacja - obejmująca 10 lat życia bohaterki: od piętnastoletniej nastolatki wstępującej do karmelu aż do pełnej cierpienia śmierci - oddaje wszystkie niuanse



osobowości: ciekawość świata dziecka, żarliwość wiary i przekonań, dojrzałość myśli i refleksji. Partnerujące Magalie Houth aktorki - Dominique Colomb, Géraldine Asselin, Isabelle Gaumet dyskretnie współgrają, wspomagając przesłanie spektaklu by nam - współczesnym mieszkańcom Globu, u schyłku XX wieku przybliżyć i pozwolić zrozumieć wydarzenia sprzed wieku. I jednocześnie przekazać okruch czystej miłości i dobra.

*Tekst i fot. Alicja ZAWADZKA*  
„Théâtre ou l'histoire d'une ame Théâtre”  
Les Cinq Diaments - 10, rue des Cinq Diaments, tél.: 01.45.80.51.31.  
Spektakl grany do 20 kwietnia.

WPROWADZIE ANTROPOLOGIĘ  
TEATRU DO COLLEGE DE FRANCE

Za sprawą 63-letniego Jerzego Grotowskiego, wybitnego polskiego aktora, reżysera i teoretyka współczesnego teatru, nauka o teatrze weszła do najbardziej prestiżowej instytucji naukowej we Francji Collège de France.

Inauguracja miała miejsce w Théâtre des Bouffes du Nord w Paryżu, 24.03.1997 r. Licznie zgromadzona publiczność grupująca światek kultury i sztuki teatralnej owacyjnie przyjęła nowego profesora Collège de France. W krótkiej laudacji administrator Akademii, André Miquel, przypomniał lata 60-te, kiedy J. Grotowski stał się niemal postacią rewolucyjną w teatrze. Podkreślił on również fakt, że Grotowski jest drugim Polakiem, po Adamie Mickiewiczu, który uzyskał profesurę w Collège de France.

Wykład zatytułowany „La lignée organique au Théâtre et dans le Rituel” J. Grotowski poświęcił związkowi pomiędzy fenomenem codzienności i fenomenem teatru, co zdefiniował pojęciami „Linii organicznej” i „linii artystycznej”. Wokół tych terminów prof. Grotowski z pasją i maestrią oprowadzał słuchaczy po zakamarkach tajemnic współczesnego teatru. Artysta powracał ustawicznie do teorii mistrza K. Stanisławskiego, który de-

finiował teatr jako ciągły proces rozwoju sztuki dramatycznej opartej na ewolucji samoświadomości aktora i publiczności. Grotowski, po śmierci Stanisławskiego, przedłużył więc fundamentalne studia teorii teatru (fragmenty filmów z przedstawień Teatru „Laboratorium” z kreacjami swego najwybitniejszego aktora Ryszarda Cieślaka). Pasjonujący wykład Grotowski zakończył rozważaniem nad poszukiwaniem energii duchowej inspirującej teatr i życie. W konkluzji Grotowski zacytował prof. Franca z Collège de France, że bez poszukiwania tej energii duchowej nasze życie byłoby bez sensu.

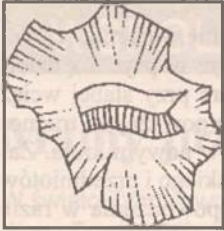
Jerzy Grotowski ukończył studia aktorskie w Krakowie na początku lat 50. W awangardowym „Teatrze Laboratorium” we Wrocławiu (1965 r.) skupił się na rozwoju kreacji aktora i koncepcji „teatru prostego w środkach”, łączącego w sobie walory sztuki multimedialnej. „Teatr Laboratorium” zyskał miano najbardziej odkrywczego i awangardowego dzięki słynnym dzisiaj spektaklom, jak „Książę Konstanz” J. Słowackiego, „Akropolis” wg St. Wyspiańskiego, czy „Apocalypsis cum figuris” opartego na motywach biblijnych, a wykreowany w latach 1962-1969.



ryc. R. Pięga

W 1982 r. w stanie wojennym Grotowski opuścił Polskę. Artysta prowadził seminaria i staże aktorskie od Kalifornii po Włochy (od 1986 r. w Pontereda). Katedra Antropologii Teatru w Collège de France zorganizowała serię wykładów J. Grotowskiego, które odbędą się w Théâtre de l'Europe przy Placu Odeon w dniach 2, 16 i 23 czerwca o godz. 18.00. Po zakończonym wykładzie inauguracyjnym w Théâtre de Bouffes, Ludwik Felszen, kierownik literacki „Teatru Laboratorium”, zapytany, kto w obecnie „preteoryzowanym teatrze awangardy” zajmuje czołową pozycję światową, odparł, iż bez wątpienia, obok Petera Brooke'a z Work Center w Paryżu, właśnie Jerzy Grotowski kroczący od pozycji „heretyka” do profesora teatrologii w Collège, stał się niekwestionowanym koryfeuszem sztuki dramatycznej i teorii współczesnego teatru!

*Dariusz Długosz*



## POLACY W BENELUKSIE

4 lutego 1997 r. zmarła w Brukseli w wieku 87 lat księżna Róża CZETWERTYŃSKA, po 52 latach życia na emigracji. Człowiek o wielkim sercu, dobroci, łagodności, wierny przyjaciel i gorąca patriotka. Jej życie usłane trudnościami było przykładem dla wielu rodaków, którzy się z nią zetknęli.

Poniżej zamieszczamy jej życiorys, o który poprosiliśmy rodzinę, aby pamięć o niej nie zaginęła...

Róża CZETWERTYŃSKA urodziła się w roku 1909 w Czaczu jako trzecie z jedenaściorga dzieci Jana i Ludwiki Żółtowskich. Lata I wojny światowej rodzina spędziła w Szwajcarii. Jan Żółtowski włączył się tam w nurt działań kolonii polskiej (zrazu pomocy ofiarom wojny, a następnie politycznych). Powrót do Czacza nastąpił w 1919 r. Róża wraz z siostrą uczęszczała do szkoły średniej Sióstr Urszulanek w Poznaniu.

Następnie Róża studiowała malarstwo w Poznaniu, Warszawie i Włoszech. Od młodości też interesowała się pracą społeczną. Na wsi zajmowała się organizacją młodzieży wiejskiej „Młodych Polek”, w Poznaniu działała w tamtejszym oddziale „Związku Młodych Ziemiaków”, w czasie wojny współdziałała w organizowaniu rekolekcji i wykładów udzielanych przez późniejszego prymasa ks. Stefana Wyszyńskiego na temat etyki katolickiej w życiu społeczno-gospodarczym.

SYLWETKI EMIGRACYJNE

Ślub Róży z Jerzym Czetwertyńskim odbył się w 1936 r. Jej mąż pracował jako wice-starosta w Gostyniu Wielkopolskim. Następnie zaś w Warszawie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Wreszcie w 1939 r. młoda para przeniosła się do nowopowstającej Gdyni, gdzie Jerzy Czetwertyński nabył wraz ze współnikami firmę handlu morskiego. W 1938 r. urodził im się syn Michał.

Pierwsze tygodnie wojny Róża spędziła na wsi w lubelskim. Mąż szczęśliwie powrócił z kampanii wrześniowej 1939 r. W listopadzie przyszła na świat córka Marielka. Synek kilkumiesięczny spędzający lato 1939 r. u dziadków, po ich aresztowaniu przez władze sowieckie przebywał na Litwie Kowieńskiej do wiosny 1940 r., potem szczęśliwie przywieziono go do Warszawy. Od wybuchu wojny w 1939 r. na Czetwer-tyńskich zaczęło spadać wiele nieszczęść: śmierć szeregu najbliższych osób z obu ich rodzin, poległych w walce z okupantami, jak też więzienia i obozy koncentracyjne, a także śmierć piętnasto-miesięcznej córeczki. Była ona dla Róży najcięższym momentem w jej życiu, jak sama powiedziała, ponieważ nastąpiła w chwili, kiedy jej mąż, po aresztowaniu przez gestapo, został zesłany do Oświęcimia... Dodajmy, że Jerzy Czetwertyński przebywał w obozach koncentracyjnych aż do roku 1944. Z ostatniego obozu we Francji udało mu się jednak zbiec i zdołał dołączyć do armii angielskiej, w której szeregach oswobadzał Belgię i Holandię. Róża bardzo dzielnie i z wielkim spokojem znosiła te ciężkie doświadczenia, wyrabiając się wewnętrznym, czerpiąc siły z wiary i z przykładu bohaterskich postaw wielu rodaków.

Po skończonej wojnie przebywała

jeszcze rok w kraju ogołocona ze wszystkiego. W 1946 r. wyjechała do męża z synkiem. Osiedlili się w Belgii, gdzie Jerzy za młodu studiował na akademii handlowej w Antwerpii. Po wojnie kolejno przychodziły na świat dzieci: Anna, Stanisław i Marianna. Pierwsze lata na emigracji były bardzo ciężkie. Do trudności materialnych doszły ciężkie choroby i wypadki oraz zgon matki i stryja Jerzego. Dzięki życzliwości znajomych Belgów Czetwertyńscy zamieszkali na wsi w małym wiejskim domku. Jerzy pracował w Brukseli, dokąd po czterech latach przeniosła się Róża z dziećmi. czasem sytuacja materialna poprawiła się nieco. Jerzy po spędzeniu dwunastu lat w Belgii otrzymał dla siebie i rodziny obywatelstwo belgijskie. Z drugiej strony Niemcy Zachodnie przyznały mu odszkodowanie i rentę dożywotnią za przymusową pracę w obozach i straty spowodowane na zdrowiu.

Czetwertyńscy w ciągu lat zaprzyjaźnili się z wieloma rodakami na emigracji. Jednocześnie zawarli także znajomości z szeregiem rodzin belgijskich. Wielu rodaków przeszło przez ich gościnny dom. Różni Belgowie składali na ich ręce dary przeznaczone na paczki do kraju lub na doraźną pomoc dla polskich emigrantów. Wielką radością dla Czetwertyńskich było, gdy mogli się przyczynić do złagodzenia trudności i kłopotów. Jerzy uczestniczył też czynnie w polskim związku kombatanatów. Róża przez cztery lata była sekretarką w Naczelnym Komitecie Wolnych Polaków w Belgii. Należała również do Bractwa Różańcowego przy Polskiej Misji Katolickiej.

Jerzy zmarł w 1977 r. w wieku lat siedemdziesięciu, a Róża w dwadzieścia lat po mężu, od dawna się przygotowując na odejście z tego świata po dopełnieniu swoich zadań.

D.S.

### Z KRONIKI WYDARZEŃ

\* 8 marca nauczycielki ze szkoły polskiej, panie pracujące w Komitecie Rodzicielskim oraz mamy uczniów zgromadziły się na Mszy św. w intencji kobiet, celebrowanej przez ks. Rektora L. Brzezine.

\* 15 marca młodzież polonijna udała się na wycieczkę do ośrodka polonijnego im. św. Maksymiliana Kolbego w Ressaix.

\* 15 marca w ramach spotkań Klubu Inicjatywy Katolickiej z prelekcją na temat „Aktualna sytuacja Kościoła Katolickiego w Polsce” wystąpił ks. prof. dr hab. Wojciech Góralski, dziekan Wydziału Prawa Kanonicznego na ATK w Warszawie i członek delegacji Stolicy Apostolskiej d/s negocjacji tekstu konkordatu.

\* Zaplanowana na 16 marca przez Wikariat Brukselski publiczna Droga Krzyżowa po ulicach Brukseli nie odbyła się ze względu na zapowiedziany w tym czasie marsz o pracę.

\* Od 20 do 27 marca rekolekcje wielkopostne dla młodzieży, dzieci i dorosłych głosił O. Kazimierz Ździebko OMI.

### OD 2 DO 6 CZERWCA ODBĘDZIE SIĘ POLONIJNA PIELGRZYMKA

POD PATRONATEM  
REKTORATU PMK  
DO SANKTUARIÓW MARYJNYCH  
MONSERAT, FATIMA, LOURDES

Informacje i zapisy u duszpasterzy polonijnych. Bliższe informacje:

ks. Władysław Walaszczyk, Vrijhei 22,  
3630 Maasmechelen, tél. 089/ 77.19.06  
Koszty przejazdu (autokarem), noclegów  
w pokojach dwuosobowych i wyżywienie:  
27.000 FB



## POLACY NA ZACHODZIE

### EMIGRACJA - SZCZEGÓLNE ZAGROŻENIE WIARY I RODZINY (I)

*Chciałabym podzielić się z Państwem refleksjami opartymi na świadectwie osobistego doświadczenia 50 lat życia na emigracji, w Anglii (dzieciństwo i studia) i we Francji (małżeństwo i wychowanie czworga dzieci), jak również na świadectwie wielu rodzin polskich i polonijnych, z którymi miałam okazję zetknąć się w ciągu tych lat. Są one wzbogacone również rozważaniami na temat: rodziny polskiej na emigracji, na forum Polskiej Rady Duszpasterskiej Europy Zachodniej.*

Emigracja, niezależnie od tego, jakie są jej przyczyny (czy to względy ideowo-polityczne, ekonomiczne czy inne) - jest dla każdego człowieka, dla każdej rodziny, doświadczeniem trudnym i nieraz bolesnym. Procesy „zakorzenia się” w nowym środowisku mogą być źródłem różnych problemów, zagrożeń moralnych i duchowych rodziny polskiej w początkowym okresie pobytu, jak i rodziny polonijnej, przebywającej za granicą na stałe. W pierwszym okresie chodzi o „zakorzenie” materialne, zależne na ogół od czynników zewnętrznych (możliwości znalezienia pracy, mieszkania itd.). Natomiast w okresie ustabilizowanego pobytu chodzi o „zakorzenie” psycho-społeczne, które może się przedłużać na parę pokoleń (problemy integracji i zachowania własnej tożsamości).

#### 1. Problemy początkowego okresu pobytu za granicą.

Rzadko kto opuszcza Ojczyznę z lekkim sercem. Najczęściej za taką decyzją kryją się różnego rodzaju niepowodzenia, niebezpieczeństwa, kryzysy, czy dramaty życiowe. Emigrant często już w kraju psychicznie doświadczony i osłabiony łatwiej ulega zagrożeniom i załamaniom moralnym na obczyźnie, szczególnie wtedy, kiedy nie spełniają się jego marzenia i nadzieje stworzenia sobie lepszych warunków życia za granicą.

W ostatnich latach ubóstwo, brak perspektyw, wzrastające bezrobocie oraz duże ułatwienia wyjazdu poprzez otwarcie granic krajów europejskich, skłaniają liczne osoby, całe rodziny lub jednego z małżonków do opuszczenia Polski.

#### 1.1. Trudności zapewnienia rodzinie podstawowych warunków życia.

Pierwszą troską nowoprzybyłego emigranta jest długie poszukiwanie najtańszego mieszkania, często ciasnego i bez wygód oraz jakiegokolwiek pracy, co przy barierze językowej jest przedsięwzięciem trudnym. Każda fala emigracji narażona jest na pewną degradację zawodową i społeczną, czasami tylko w pierwszych latach, ale często przez całe życie na obczyźnie, szczególnie jeżeli chodzi o pierwsze pokolenie emigrantów. W „kryzysowej” sytuacji większości krajów świata w ostatnich latach zagrożenie to jest o wiele poważniejsze. Wielu emigrantów polskich, nawet po ukończeniu studiów wyższych lub w przypadku trudności uznania za granicą równoważności dyplomu polskiego zmuszonych jest do podejmowania pracy nie w swoim zawodzie, pracy fizycznej, nie dającej wielkiej satysfakcji i psychicznie uciążliwej. Budzi to u niektórych kompleksy, poczucie niesprawiedliwości oraz niechęć do nowego społeczeństwa. To utrudnia ich wejście w fazę integracji.

#### 1.2. Wpływ na sytuację wewnątrz rodzinną.

Atmosfera napięcia i niepewności w rodzinie, wegetującej nieraz latami za granicą, wywiera ujemny wpływ na psychikę dzieci zarówno małych jak i dorastających, które przy słabej wciąż znajomości języka borykają się również z poważnymi trudnościami odmiennego systemu szkolnictwa w nowym kraju. Zaniedbując bardzo często naukę języka polskiego i przedmiotów ojczyźstych, narażają się na poważne niepowodzenia w razie nagłego powrotu rodziny do Polski. Młode pokolenie emigrantów wyrwane nagle z polskiego środowiska, pozbawione dziadków, krewnych i kolegów, pozostałych w kraju, ma więc również swoje bolesne przeżycia i stesy. Paradoksalnie różne te problemy przyczyniają się czasami do wzmocnienia więzi rodzinnych przez poczucie głębokiej solidarności i jedności w biedzie. Wtedy jest szansa, że rodzina przetrwa ten trudny okres „zakorzenia się” na obcej ziemi. Często jednak reakcja na emigracyjny los jest zupełnie odwrotna, szczególnie, gdy niepowodzenia przeciągają przez długi czas. Wtedy sytuacja rodziny jak i osób samotnych, staje się dramatyczna i nierzadko prowadzi do całkowitej rezygnacji, moralnego upadku, alkoholizmu...

Na pytanie dlaczego w takiej sytuacji osoby czy rodziny tak długo zwlekają z powrotem do kraju, otrzymujemy odpowiedź, że nie mają do czego wracać, bo nic lepszego ich w Polsce nie czeka. Ponadto podtrzymuje ich wstyd wobec rodziny i sąsiadów w kraju, że nie umieli sobie poradzić tak jak inni.

#### 1.3. Zagrożenia w wypadku rodzin „rozdzielonych” (matka lub ojciec emigruje).

Sytuacja rodziny, gdy tylko jeden z małżonków emigruje, by zapewnić pozostawionej w kraju rodzinie lepsze warunki materialne, jest również niebezpieczna i często prowadzi do stopniowego osłabienia, czy nawet dezintegracji więzów rodzinnych. Rozłąka przewidziana jako „czasowa” a przeciągająca się przez wiele lat, brak perspektywy połączenia rodziny budzą niepokój, napięcie nerwowe i podejrzliwość o ewentualną zdradę. Pozostała w kraju matka lub często ojciec (obecnie coraz więcej kobiet emigruje, gdyż łatwiej znajdują pracę), boryka się z codziennymi problemami wychowania dzieci pozbawionych obecności jednego z rodziców, szczególnie podczas kryzysowych dla nich okresów życia. Korzyść materialna rzadko kiedy zdoła skompensować braki afektywne, które pozostawia głębokie ślady na psychice zarówno dzieci małych jak i dorastających.

Obcość nowego otoczenia, tęsknota, brak ciepła rodzinnego, anonimowość w nowym otoczeniu, zachęcają małżonka przebywającego samotnie za granicą do poszukiwania nowych kontaktów, znajomości czy przygód, utrudniając zachowanie norm moralnych i wierności małżeńskiej. Może to doprowadzić do rozbicia małżeństwa i rodziny, szczególnie jeżeli decyzja emigracji była skutkiem poprzednich kryzysów czy trudności małżeńskich.

#### 1.4. Zagrożenia w wypadku rodzin niepełnych.

Należy również wspomnieć wyjątkowo trudną sytuację osób żyjących w separacji lub rozwiedzionych emigrujących wraz z dziećmi (najczęściej są to matki), które nie mając na obczyźnie pomocy nawet najbliższej rodziny, są zmuszone ponosić same cały trud przeżycia i wychowania dzieci na emigracji. Nierzadko sytuacja ta prowadzi do tworzenia za granicą nowych związków.

#### 1.5. Sytuacja młodych ludzi samotnych.

Młodzi ludzie opuszczający, może po raz pierwszy dom rodzinny w Polsce, „wyzwoleni” z autorytetu rodziców i presji opinii publicznej, narażeni są również na degradację moralną adoptując styl życia propagowanego przez nowe środowisko i tworząc związki niesakramentalne.

(c.d.n.)

Barbara PŁASZCZYŃSKA



# WSPÓLNIE ROZBUDOWUJEMY DOM PMK W LOURDES

## Mamy już ...

W święto Zwiastowania Pańskiego mogę z radością ogłosić Wam, Drodzy Dobroczyńcy, że **mamy już pieniądze na 1776 metrów kwadratowych** (potrzebujemy 10000 m<sup>2</sup>) dla powiększenia „Bellevue” w Lourdes. Otrzymałem ostatnio dobrą wiadomość od właścicielki terenu, że należność za teren możemy zapłacić w trzech ratach czyli do roku 2000, do którego pozostało jeszcze 999 dni, od dzisiejszego święta - 7 kwietnia 1997 r..

**Pierwszą ratę - 60000 frs chciałbym zapłacić jak najszybciej.** Dzięki Waszej życzliwości i szczodrobliwości mamy ponad **320000 frs**. Mam nadzieję, że inni Rodacy także dołączą się, poprzez zbiórkę w poszczególnych parafiach, jak również indywidualnie do naszej wspólnej akcji.

Dotychczas razem zrealizowaliśmy wiele projektów służących Polonii, takich jak Parafia św. Genowefy, która coraz bardziej się rozwija i okazała się, z całą jej infrastrukturą, niesłychanie pożyteczna. Dom w Lourdes „Bellevue” sptacony, ale istnieje ciągle konieczność powiększenia Domu w La Ferté sous Jouarre im. Stanisława i Anny Kozłowskich, do którego chętnie jedziemy na wypoczynek, dni skupienia, na różnego rodzaju rekolekcje w tym również dla kapłanów polskich z całej Francji.

### OFIARY NA ZAKUP TERENU ZŁOŻYLI:

Jolanta Rokosz	200 FF
Tymoteusz Sypniewski	180 FF
Michel Junik	500 FF
Barbara Kuligowska	900 FF
Anna Kaplar	500 FF
Krystyna Bogdanowicz	360 FF
Jean Gecek	180 FF
Association Polonaise Catholique de Choral	1800FF

Dalszy ciąg listy ofiarodawców w następnym numerze G.K.



Wiceprezes E. Zamiara wręcza ks. rektorowi PMK czek na rozbudowę Domu w Lourdes

Ostatnia nasza inwestycja to „Foyer Concorde”, z której dochód, po spłaceniu restauracji, przeznaczony jest na potrzeby seminarzystów i polskich misjonarzy.

Niech Patronka dzisiejszego święta Matka Boża, ta, przez której „tak” Chrystus wkroczył w dzieje ludzkości, w życie każdego z nas, będzie dla nas natchnieniem do wspólnego „tak” w służbie naszej polonijnej wspólnoty.

**Jeszcze raz Bóg zapłać.  
Każdy dar serca jest wielki.**

**Ksiądz Prałat Stanisław JEŻ  
Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji**

### KUPON DO NADEŚLANIA WRAZ Z OFIARĄ

Imię i nazwisko.....  
Adres..... nr tel. ....  
Ofiaruję 180 franków x ..... metrów = .....  
na zakup terenu pod rozbudowę Polskiego Domu w Lourdes  
podpis.....

C.C.P. Association Concorde 34 272 10 U La Source (Istnieje możliwość otrzymania zaświadczenia upoważniającego do niższej podatkowej).

Association Concorde - 263 bis, rue St Honoré - 75001 Paris

### ZAPROSZENIE DO DOURGES

**Wspólnota Św. Stanisława BM  
w Dourges**

**7 CZERWCA 1997 R. O GODZ. 15.00**  
będzie obchodzić 75-lecie przybycia tutaj pierwszych Polaków (1922 - 23) oraz 70-lecie istnienia polskiej parafii obejmującej Polaków zamieszkujących Dourges, Evin-Malmaison, Noylles-Godault i Henin-Beaumont  
**ZAPRASZAMY**

do wspólnego przeżycia tego święta Rodaków: kapłanów, siostry zakonne i laikat.

70. rocznica poświęcenia kościoła przypadnie w październiku tegoż roku.

*Rada Duszpasterska*



### JOLANTA z TŁUSTOCHOWSKICH ROKOSZOWA

urodzona w Sandomierzu dnia 29 marca 1944 roku

Doktor habilitowany w zakresie językoznawstwa  
pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego  
ostatnio nauczająca kultury i języka polskiego

w Institut National des Langues et Civilisations Orientales w Paryżu  
członek m.in. Europejskiej Akademii Nauk i Sztuk w Salzburgu.

Kochana Żona - Niezastąpiony Przyjaciel  
miłująca Bliźnich i Piękno świata

dzielna służebnica Prawdy przenikliwie myśląca o Polsce.

Po ciężkiej chorobie, opatrzona Świętymi Sakramentami  
zmarła w Krakowie w Poniedziałek Wielkanocny, dnia 31 marca 1997 roku.  
Pogrzeb odbył się na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie dn. 4 kwietnia 1997 r.

W tym samym dniu w intencji Joli zostały odprawione Msze św.

w kościele Wniebowzięcia N. Marii Panny w Paryżu  
i w kościele św. Jakuba w Sandomierzu.

*Niech Pan rozpromieni swoje oblicze nad Tobą*

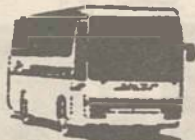
*Mąż*

REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE  
LINIE AUTOKAROWE

TEL: 01 42 19 99 35 i 01 42 19 99 36

133, rue de Vaugirard  
75015 Paris; M° FALGUIERE  
Tel. 01 42 19 98 31 - 24/24 automat

PARYŻ > POLSKA > PARYŻ



**intercars**  
INTERNATIONAL FRANCE

6 razy w tygodniu przez cały rok

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY  
DO PONAD 38 MIAST W POLSCE

BIALYSTOK	KATOWICE	OPOLE	WARSZAWA
BOLESŁAWIEC	KOŁO	OSTRÓDA	WŁOCŁAWEK
BRODNICA	KONIN	OSTRÓW MAZ.	WROCŁAW
BYDGOSZCZ	KRAKÓW	OSTRÓW WLKP.	WYSZKÓW
GDAŃSK	LEGNICA	POLKOWICE	TORUŃ
GLIWICE	LUBIN	PULAWY	ZAMBRÓW
GORZÓW WLKP.	LUBLIN	RADZYMIN	ZGORZELEC
GRUDZIĄDZ	ŁÓDŹ	RZESZÓW	ZIELONA G.
JEŻEWO	OLEŚNICA	SYCÓW	ŻAGAŃ
KALISZ	OLSZTYN	TARNÓW	ŻARY

także

TOULOUSE	MARSEILLE	NICE	>> POLOGNE
LYON	MULHOUSE	STRASBOURG	>> POLOGNE

Numery naszych telefonów na prowincji:

Lyon - 04 78 37 20 80;	St Jean de Luz - 05 59 51 06 40;
Nice - 04 93 80 08 70;	Toulouse - 05 61 58 14 53;
Marseille - 04 91 50 08 66;	Nimes - 04 66 29 84 22;
Mulhouse - 03 89 66 31 13;	
Kraków - (00 48 12) 22 73 48;	Warszawa - (00 48 22) 625 53 54



4 REGULARNE  
LINIE  
AUTOKAROWE

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60

M° GARE DU NORD

z 4 MIAST FRANCJI:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

do 31 MIAST POLSKI

BIALYSTOK*	KOSZALIN	PULAWY
ELBLĄG*	KRAKÓW	RADOM
EŁK*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	ŁOMŻA*	SŁUPSK
GDYNIA	LUBLIN	SZCZECIN
GLIWICE	MALBORK*	TARNÓW*
GRAJEWO*	OPOLE	TCZEW*
KALISZ	OSTRÓW MAZ.*	WARSZAWA
KATOWICE	PIOTRKÓW TRYB.	WROCŁAW
KONIN	POZNAŃ	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

\*Połączenia z Warszawy, Krakowa i z Gdańska

WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

<b>PARIS</b>	<b>LILLE</b>	<b>BILLY-MONTIGNY</b>
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21 20 22 75
93, rue de Maubeuge	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord) 75010 PARIS	59000 LILLE	62420 BILLY-MONTIGNY
	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40
Fax: 01 42 80 95 59		

\* KOMPLETNE REMONTY MIESZKAŃ, dekoracje wnętrz, SERWIS ELEKTRYCZNY wykonuje ekipa fachowców przedsiębiorstwa ABG. Telefony: 01 47 60 23 15; 06 03 03 20 93; 06 03 03 20 94.

LEKCJE

\* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY) - tel. 01 44 24 05 66.

\* INDYWIDUALNE LEKCJE J. FRANCUSKIEGO T. 01 45 56 01 46

PORADY PRAWNE

\* Wiesław DYLAĞ - w kontakcie ze znanymi kancelariami adwokackimi: wszelkie sprawy sądowe (prawo cywilne, konflikty rodzinne, prawo pracy, prawo gospodarcze - firmy podatki, upadłości - sprawy karne itd.). PORADY - również przez telefon lub korespondencyjnie. Tel. 01 40 58 16 84

ENTREPRISE GENERALE DE BATIMENT CHERCHE UNE ENTREPRISE DE PLOMBERIE POUR CONTRAT DE SOUS TRAITANCE. CONTACTER LE 01 43 64 40 69

### OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRDZIA

ks. Andrzej JASKROWSKI CM	442,50 FF
- ALES	738,00 FF
- MONTPELLIER	228,00 FF
- NIMES	
Razem:	859,00 FF
ks. Mirosław STEPKOWICZ Schr. - ST-DENIS	600,00 FF
p. Maria KARPIEL	700,00 FF
p. Maria GARDAS	400,00 FF
p. Anna KOZŁOWSKA	3000,00 FF

Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263-bis, rue St Honoré, 75001 Paris, wpłacając na: CCP 1268-78 N° PARIS lub czekiem zaznaczając: „Na Tydzień Miłosierdzia”

### PRZYJACIELE GŁOSU KATOLICKIEGO

Stanisław GORGOL	400 FF
M. NYNEK	400 FF
Stanisław BARTNIK	450 FF
Rene MULLER	400 FF
Patrick HARREGUY	400 FF
Wszystkim Drogim Ofiarodawcom, którzy wspierają nasz Tygodnik, składamy najserdeczniejsze podziękowania. (CDN)	

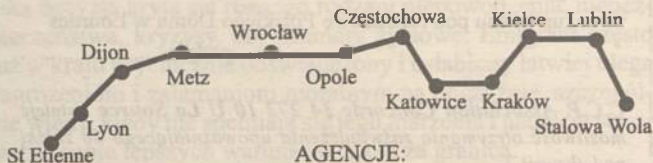
licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94



Ets PKS à Stalowa Wola  
Pologne



voyages BARLATIER  
Paris (42)



AGENCJE:

LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

**komfort**

### PODRÓŻE DO POLSKI

- \* JANTAR - BIURO REZERWACJI BILETÓW AUTOBUSOWYCH - TEL. 01 45 25 58 29
- \* WYJAZDY - DO: WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STAŁOWEJ WOLI - KAŻDA SOBOTA, NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK - TEL. 01 43 88 06 98
- \* EXPRESS-BUS: WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - TEL. 01 43 38 67 29.
- \* RAMONA - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.
- \* FENIX - MINI BUSEM - PARYŻ - RZESZÓW (A/R) PRZEZ: SANDOMIERZ, TARNOBRZEG, STAŁOWĄ WOLĘ, NISKO, MIELEC, LEŻAJSK, ŁANCUT, RZESZÓW, KOLBUSZOWĄ, DEBICE, TARNÓW, KRAKÓW, KATOWICE, OPOLE, WROCŁAW. WYJAZDY: WTORKI, PIĄTKI. T.: 01 45 03 22 39.

### BEC-POL

SPRZEDAŻ WĘDLIN I WYROBÓW GARMAŻERYJNYCH  
ORAZ CIAST I CHLEBA - PROSTO Z POLSKI.  
PRZYJMujemy ZAMÓWIENIA. Tel. 01 47 63 10 92;  
S.P.K. - rue LEGENDRE, M° Villiers



2, RUE DE MONDOVI  
75001 PARIS - M<sup>e</sup> CONCORDE  
koło Kościoła Polskiego

**Tel. 01.40.20.00.80**

**REGULARNE LINIE AUTOKAROWE:**

**WYJAZDY Z PARYŻA, LENS, DOUAI, VALENCIENNES,  
REIMS, METZ, FREYMING- MERLEBACH**

7 razy w tygodniu do:

Warszawa,	Gdańsk	Rzeszów,	Stalowa Wola,
Poznań,	Bydgoszcz,	Tarnów,	Tarnobrzeg*,
Białystok*,	Toruń,	Kraków,	Sandomierz*,
Lublin*,	Sopot*,	Katowice,	Opatów*,
Puławy,	Gdynia*,	Gliwice,	Kielce,
Opole,	Jędrzejów*,	Wrocław,	Częstochowa*.

\* - połączenia wewnętrzne

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK; -  
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.



Assurances  
Saint-Honoré  
22, rue Richer 75019  
Paris  
Metro 7 - Cadet, klatka B  
1 piętro

**ESTASSUR - Janka Cicha-Smith**

**UBEZPIECZENIA  
SAMOCHODOWE**

**15 dni - 450 franków**

Serdecznie zapraszamy:

od poniedziałku do piątku w godzinach  
10.00 -13.00; 14.00 -16.45

☎ 01.44.71.50.44; ☎ 01.44.71.50.22

**ASSOCIATION "NAZARET"**

**KURS JĘZYKA FRANCUSKIEGO**

dla początkujących i zaawansowanych

**KURS WIECZORNY** - 3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki  
od 19.30 do 21.00 - 68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs

**KURS PORANNY DLA POCZĄTKUJĄCYCH** 31, rue Jean Goujon  
(Instytut Polski) **KURS PORANNY (średni)** - 4 razy w tygodniu:  
poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki od 9.30 do 11.30

20, rue Legendre; M: Villiers, Monceau

Zapisy: tel: 01.43.05.83.15 lub 01.43.03.38.33 lub 01.44.85.76.19.

**TELEFONOWAĆ TANIEJ I LEGALNIE DO POLSKI I...**

NA CAŁY ŚWIAT - TO JEST MOŻLIWE. INFORMACJE TEL. 01 46 05 35 36

**GŁOS  
KATOLICKI**

**Wydawca:**  
Polska Misja Katolicka we Francji  
**Adres Redakcji:**  
263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS  
tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31  
fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS

**Dyrektor Publikacji:** Ks. Rektor Stanisław Jeż. - **Redaktor:** Paweł Osikowski.  
**Zespół:** br Władysław Szynkiewicz, ks. Piotr Tyszkowski, s. Anieli J. Piętał Sł. N.S. J  
**Opracowanie graficzne:** Stanisław Wójcikowski

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

**Druk: INDICA** - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

**Warunki prenumeraty:**

**Francja:** pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris

**Belgia:** pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB;

x B. Dejneka - Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

**Niemcy:** pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,  
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593



**Copernic**

La Pologne en direct

LICENCJONOWANE

LINIE

**CODZIENNE WYJAZDY - OPRÓCZ  
PONIEDZIAŁKÓW**

**KOMFORTOWE AUTOKARY Z PILOTEM**

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy

LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besancon

PRZYJAZD: **WROCŁAW / RZESZÓW,  
WROCŁAW / WARSZAWA,  
WROCŁAW / OLSZTYN,  
WROCŁAW / GDAŃSK**

Informacji udzielają:

**COPERNIC**

6, rue des Immeubles Industriels  
75011 Paris (M: Nation)  
tel. 01.40.09.03.43

**COPERNIC**

116, Bld Vivier Merle  
69003 Lyon  
tel. 04.72.60.04.56

**PACZKI DO POLSKI:** (zbiórka na terenie całej Francji)

Odbiór paczek z domu klienta w Paryżu i okolicach - tel. 01 40 09 03 43

Wyjazdy w poniedziałki; dostawa: do rąk własnych adresata.

**Polska Księgarnia**

\* TEXTE - Polska Księgarnia Wsyłkowa prowadzi sprzedaż  
KSIĄŻEK, KASET, PŁYT CD drogą korespondencyjną. Wysyłamy  
bezpłatny katalog. Tel. 03.82.34.82.30; B. P. 90137,  
57103 THIONVILLE cedex

**DR K. KUCHARSKI**

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)  
SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;  
CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

**GABINET DENTYSTYCZNY**

chirurg dentysta (mówiący po polsku) - tel. 01.46.47.47.00 (Paris XVI)

**BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ  
W. A. KOCZOROWSKI**

Ekspert sądowy - Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu  
90, Rue Anatole France 92290 Chatenay- Malabry - tel. 01 46 60 45 51  
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris tel. 01 40 59 42 71 - fax 01 40 59 83 62

Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach  
i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 9 KWIETNIA

- PRENUMERATA /ABONNEMENT/**  
Głos Katolicki - Voix Catholique  
263-bis, rue Saint Honoré
- Odnowienie abonamentu (renouvellement)**

- Rok 325 Frs  Czekałem
- Pół roku 170 Frs  CCP (CCP 12777 08 U Paris)
- Przyjaciele G. K. 400 Frs  Gotówka

Nazwisko: .....

Imię: .....

Adres: .....

.....

.....

Tel: .....

TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

